

Hubert A. Nowak

Archiwum Państwowe w Lesznie

<https://orcid.org/0000-0001-5689-358X>

**CHŁOPSKI PAMIĘTNIKARZ
Z PODRAWICKICH KOŁACZKOWIC
ŻYCIE NAPOLEOŃSKIEGO ŻOŁNIERZA
ANDRZEJA DALEKIEGO
NA PODSTAWIE JEGO WSPOMNIEŃ**

**PEASANT DIARIST
FROM KOŁACZKOWICE NEAR RAWICZ
LIFE OF NAPOLEONIC SOLDIER ANDRZEJ DALEKI
BASED ON HIS MEMOIRS**

Abstract

The article is devoted to Andrzej Daleki - a peasant born in 1783 in Kołaczkowice near Rawicz, who during the 1806 Greater Poland Uprising was conscripted into the Polish military units which were being formed in Greater Poland. He participated in the Pomeranian campaign of 1807, and then made his way to the Iberian Peninsula, where, as a soldier of the 9th infantry regiment of the Duchy of Warsaw, he fought until 1811, when he was taken prisoner. During his enslavement he stayed in the British Isles and on Saint Helena Island. He returned to Europe and fought in the War of 1812 in Russia and then with a coalition of anti-Napoleonic states in Germany in 1813, where he was again taken prisoner. Released, he returned home in 1814. Daleki's character is important for the researchers of the Napoleonic era, as he is one of the few rank-and-file Polish soldiers of the period who left his memoirs, written down years later by two different authors.

Słowa kluczowe: Andrzej Daleki, wojny napoleońskie, Polacy w służbie Napoleona, Księstwo Warszawskie, Dywizja Polska, 9. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego

Keywords: Andrzej Daleki, Napoleonic wars, Poles in Napoleon's service, Duchy of Warsaw, Polish Division, 9th infantry regiment of the Duchy of Warsaw

Z okresu wojen napoleońskich zachowało się wiele polskich źródeł memu-
arystycznych – spisywane po latach wspomnienia i pamiętniki są do dziś dosko-
nałym materiałem do badań z epoki. Większość tych źródeł zostało spisanych

lub podyktowanych przez generałów, oficerów lub podoficerów, dlatego też niezwykle cennym materiałem pamiątkarskim są wspomnienia, które dyktował szeregowy Andrzej (Jędrzej) Daleki.

Wspomnienia Dalekiego były wydawane kilkakrotnie – po raz pierwszy spisał je w 1856 roku Szymon Baranowski¹, kasjer majątkowy w Chocieszewicach². Zapiski te wydane zostały pt. *Przygody starego żołnierza z dziewiętego pułku Księstwa Warszawskiego* w Lipsku w 1857 roku³. W przedmowie do lipskiego wydania Baranowski opisał swoją rozmowę ze „stróżem nocnym, pocziwym starym Jędrzejem”, która miała miejsce pewnego wieczoru w sierpniu 1850 roku, a w której to Daleki wyjawiał mu, że walczył w czasach wojen napoleońskich. Zafascynowany opowieściami starego wiarusa, Baranowski postanowił spisać je w przekonaniu, „że miło będzie czytelnikowi posłyszeć głos prostego żołnierza i naocznego świadka niektórych wypadków tej wielkiej i świetnej epoki, o której już tyle znakomitych talentów mówiło i pisało, bez wyczerpania przedmiotu”⁴.

¹ Szymon Baranowski urodził się prawdopodobnie w 1809 roku w miejscowości Czeladź w Galicji (obecnie miasto to leży w województwie śląskim, w powiecie będzińskim), a zmarł w 1881 roku w Pępowie; Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), Urząd Stanu Cywilnego Chocieszewice/Pępowo, sygn. 24 [Księga zgonów]. Był synem Mateusza Baranowskiego i Marianny Kowężowskiej. W 1849 roku wziął w Pępowie ślub z Adelajdą Heim; jednym ze świadków na ślubie był Teodor Mycielski, właściciel Chocieszewic; Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Pępowa (powiat gostyński) (dalej: ASCPR Pępowo), sygn. 59, Duplikat ślubów. Małżeństwu Baranowskich urodziła się w 1849 roku córka Marianna (której ojcem chrzestnym był Andrzej Daleki), a w 1851 roku syn Stanisław; APP, ASCPR Pępowo, sygn. 58, 70, Duplikat urodzonych. Szymon Baranowski był chrzestnym Heleny Teresy Marii, córki Teodora i Ludwiki Mycielskich – występuje w metryce jako „plenipotent do spraw prawnych”; Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX wieku (dalej: TD), Metrykalia, Katolickie, cz. 7, 49935, wersja internetowa [dostęp: 17.11.2022]. W 1851 roku był chrzestnym Zygmunta – syna wspomnianych już Teodora i Ludwiki Mycielskich; APP, ASCPR Pępowo, sygn. 70 Duplikat urodzonych. W 1857 roku był on także chrzestnym Walerii Barbary Dembińskiej, córki Józefa Dembińskiego – w metryce Baranowski występuje jako „kalkulator”; TD, Metrykalia, Katolickie, cz. 7, 49938, wersja internetowa [dostęp: 17.11.2022]. Jego osoby dotyczy nekrolog, umieszczony w 224. numerze „Dziennika Poznańskiego” z 1881 roku: „Ś. p. Szymon Baranowski zakończył świątobliwy żywot doczesny w czwartek dnia 29 września w Pępowie. Eksportacja ciała do kościoła odbędzie się w niedzielę o 5 godz. po południu, pogrzeb w poniedziałek rano o 10 tej godzinie. Pempów dnia 29 września 1881”. Podpisano „Ks. Jarochowski”; „Dziennik Poznański”, 1 X 1881, nr 224, s. 4.

² Chocieszewice – obecnie część Pępowa (województwo wielkopolskie, powiat gostyński).

³ Zostały wydane przez firmę wydawniczą Brockhause; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 4, Kraków 1938, s. 393. Wspomnienia te zostały zadedykowane księciu Augustowi Sułkowskiemu „na pamiątkę lat przeszłych”; z imienia wynika, iż ich adresatem był August Antoni Aleksander Sułkowski (1820–1882). Być może jednak Daleki pomylił się i zadedykowane miały być Antoniemu Pawłowi Sułkowskiemu, ojcu Augusta Antoniego Aleksandra, który był w latach 1806–1810 dowódcą 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, a więc oddziału, w którym w Hiszpanii, a później Rosji i Niemczech, służył Andrzej Daleki.

⁴ Sz. Baranowski, *Przygody starego żołnierza z dziewiętego pułku Księstwa Warszawskiego*, Lipsk 1857, s. VIII–XI. Wydanie wspomnień spisanych przez kasjera majątkowego w Chocieszewicach zostało zauważone przez „Przegląd Poznański”, który informował swoich czytelników, że ukazały się wojenne pamiątki „syna chałupnika z Kołaczkowic” z okresu wojen napoleońskich;

Drugim autorem, który spisał wspomnienia napoleońskiego żołnierza z podrawickich Kołaczkowic⁵ był urodzony w 1831 roku Jakub Daleki – najmłodszy syn Andrzeja. Wykształcił się dzięki pomocy materialnej ks. Edwarda Kropiwnickiego⁶ i hr. Teodora Mycielskiego⁷, czego efektem było przyjęcie święceń kapłańskich w 1857 roku⁸. Jakub został mansomiarzem w poznańskiej parafii pw. św. Wojciecha, a w 1861 roku mianowano go proboszczem parafii w Parkowie⁹. Pierwsze wydanie wspomnień Dalekiego, spisane przez jego syna w 1863 roku, ujrzało światło dzienne w Poznaniu w roku następnym (1864)¹⁰, nakładem ks. Franciszka Bażyńskiego¹¹. Zostały one wydane pt. *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*¹².

„Przegląd Poznański. Pismo sześciotygodniowe”, t. XXIV, Poznań 1857, s. 586–587. Seweryn Drozdowski przypuszczał, że wspomnienia spisane przez Baranowskiego nie cieszyły się zbyt dużą popularnością, bo niemal cały nakład „lipski” został wykupiony i opublikowany pięć lat później, w 1862 roku, w Brukseli przez Zygmunta Gerstmanna; S. Drozdowski, *Jędrzej Daleki z Kołaczkowic. Pamiętnikarz chłopski*, [w:] *Wkład przedstawicieli ziemi rawickiej do literatury. Sprawozdanie z sesji popularno-naukowej odbytej dnia 24 maja 1973 r. w Rawiczu, Rawicz 1973*, s. 7. Z. Gertsman włączył wspomnienia Szymona Baranowskiego do zbioru „Biblioteka domowa” – wspomnienia Dalekiego stanowiły 38. tom tej biblioteki. Andrzej Wojtkowski, autor biogramu Dalekiego w *PSB* podał iż: „Wspomnienia jego spisał najpierw Szymon Baranowski i wydał w r. 1857 w Lipsku u Brockhause pt. *Przygody starego żołnierza z 9. pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania zebrał i skreślił...* Publikacja nie miała widocznie powodzenia. Cały nakład przejął Z. Gerstmann w Brukseli, wcielając go jako tom 39 do zbioru pt. »Biblioteka domowa« z nową kartą tytułową i r. 1862”; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 393.

⁵ Kołaczkowice – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie rawickim, gminie Miejska Górka.

⁶ Józef Edward Kropiwnicki (1798–1866) – proboszcz parafii pw. św. Jadwigi w Pępowie od 1842 roku.

⁷ A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 394; Teodor Kazimierz Maciej Mycielski (1804–1874) – polityk, działacz społeczny, uczestnik powstania listopadowego.

⁸ W cytowanej wcześniej informacji o wydaniu pierwszej wersji wspomnień Dalekiego autor tejże zanotował: „Doczekał się też w tym roku, już po wyjściu tych pamiętników, wielkiej pociechy. Syn jego Jakób został kapłanem, i jako donieśliśmy w swoim czasie pierwszą mszę św. odprawił w Pempowie, wobec ojca, rodziny, i licznie zgromadzonego ludu, w pośród którego urodził się, wzrósł i wychował”; „Przegląd Poznański...”, s. 587.

⁹ Parkowo – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie obornickim, gminie Rogoźno. Biogram dotyczący Jakuba Dalekiego w internetowej wyszukiwarce: *Wielkopolscy księża od XVIII do XX wieku*, dostępny pod adresem <http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/main.php?akcja=opis&id=586> [dostęp: 9.11.2022]; Andrzej Wojtkowski podał, iż Jakub Daleki był także od 1866 roku dziekanem rogozińskim; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 394. Informacja ta nie widnieje w biogramie kapłana zamieszczonym we wspomnianej wyszukiwarce.

¹⁰ A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 393.

¹¹ Nie jest prawdą, że wspomnienia te wydane zostały w 1864 roku nakładem Napoleona Kamieńskiego, o czym pisał m.in. Zbigniew Gryczka; Z. Gryczka, *Z dziejów Kołaczkowic*, „Przyjacieli Ludu”, z. 1/1990, s. 12. Na ostatnich stronach wydania wspomnień z 1864 roku zapisano: „W komisie księgarń N. Kamieńskiego i Spółki. Nakładem Ks. Bażyńskiego w Poznaniu. Czcionkami drukarni Tygodnika Katolickiego A. Schmaedickiego w Grodzisku”; J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1864, s. 138.

¹² Oprócz wymienionych wydań: lipskiego z 1857 roku, brukselskiego z 1862 roku, poznańskiego z 1864 roku, wspomnienia Dalekiego ukazywały się również w 1876 roku (nakładem wydawnictwa ks. Franciszka Bażyńskiego), w 1903 roku (nakładem Jarosława Leitgebra), w 1928 roku



1. Andrzej Daleki z synem Jakubem.
Zdjęcie wykonane w Poznaniu, w 1865 roku
Źródło: Zbiory Szkoły Podstawowej w Parkowie

Co do treści wspomnień, wersje spisane przez Baranowskiego i Dalekiego juniora w niektórych miejscach pokrywają się, natomiast w innych różnią się od siebie. Część informacji znajdująca się w wersji wspomnień spisanych przez Baranowskiego zawiera informacje ekskluzywne; *vice versa* – część informacji, które podane zostały przez Dalekiego, nie znalazła się w wersji pamiętników Baranowskiego. Przykładem tego drugiego są m.in. liczne zwroty religijne, jakie spisywacz wspomnień „włożył” w usta swojego ojca. Odwołania te nie pojawiają się z aż taką częstotliwością w pierwszej wersji spisanych wspomnień. Można przyjąć, iż wpływ na to miała z pewnością profesja syna Andrzeja Dalekiego, a więc kapłaństwo. Aby umożliwić czytelnikowi artykułu porównanie dwóch, niekiedy różniących się między sobą, choć przecież opisujących losy tego samego bohatera pamiętników, analogiczne fragmenty tekstu umieściłem bezpośrednio po sobie, najpierw cytując Szymona Baranowskiego, później ks. Jakuba Dalekiego.

(jako dodatek do „Głosu Lidzbarskiego”); S. Drozdowski, *Daleki Andrzej...*, s. 7. Wspomnienia te wydane zostały także w 1991 roku w Grabonogu jako pierwszy numer „Biblioteki Grabonoskich Zapisków Regionalnych”.

Andrzej (Jędrzej) Daleki urodził się w kwietniu 1783 roku we wsi Kołaczkowice, położonej o około 20 km na północny wschód od Rawicza¹³. O jego dzieciństwie nie wiadomo zbyt wiele – jego ojciec Mateusz¹⁴, gospodarz kołaczkowicki, szybko osierocił swoje dzieci – oprócz bohatera niniejszego tekstu było to jeszcze trzech synów i cztery córki¹⁵. Ojciec Andrzeja Dalekiego zmarł we wrześniu 1791 roku, a więc gdy późniejszy żołnierz napoleoński miał osiem lat. Matka Andrzeja – Regina – po śmierci Mateusza ponownie wyszła za mąż; ojczymem Andrzeja i jego rodzeństwa został, pochodzący z Kołaczkowic, mężczyzna o imieniu Grzegorz¹⁶.

Losy życia Dalekiego poznajemy dokładnie od roku 1806, kiedy na ziemi polskie wkroczyły wojska Napoleona i wybuchło powstanie wielkopolskie¹⁷. To właśnie w ramach tego antypruskiego zrywu z inicjatywy gen. Jana Henryka Dąbrowskiego jesienią 1806 roku zaczęto w Wielkopolsce tworzyć pierwsze polskie oddziały wojskowe. Jednym z takich oddziałów był formowany 3. pułk piechoty legii poznańskiej, na czele którego stanął Stanisław Kostka Mielżyński¹⁸. W tym właśnie pułku swoją przygodę wojskową rozpoczął, służący wówczas jako parobek w miejscowości Rogożewo¹⁹, Andrzej Daleki.

¹³ W wersji wspomnień przekazanych Szymonowi Baranowskiemu Daleki podał, iż nie wie w którym roku się urodził; Sz. Baranowski, *Przypadki...*, s. 1; Warto wspomnieć, że w 2022 roku udało się nawiązać kontakt z Marią Konieczną – żyjącą potomkinią Andrzeja Dalekiego, będącą jego prapraprawnuczką. M.in. dzięki przekazanym przez Marię Konieczną informacjom udało się ustalić kilka dodatkowych faktów z życia Dalekiego; M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek mojej Babci Anieli, żołnierz wojen napoleońskich*, cz. I, „Gazeta Śremska”, III/IV 2016, s. 8.

¹⁴ M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X (ostatnia); „Gazeta Śremska”, IX/X 2017, s. 23. Według wspomnień przekazanych Szymonowi Baranowskiemu ojciec Andrzeja miał na imię Grzegorz; Sz. Baranowski, *Przypadki...*, s. 1. Wspomniany przez Dalekiego Grzegorz to prawdopodobnie jego ojczym, drugi mąż jego matki, a nie jego ojciec.

¹⁵ Zarówno we wspomnieniach spisanych przez Szymona Baranowskiego, jak i syna Jakuba Andrzej Daleki wspomina, że miał on trzech braci i dwie siostry – według Marii Koniecznej brat i dwie siostry, o których wspomnianego wiarus z Kołaczkowic nie wspominał, zapewne zmarli w dość młodym wieku; M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 23.

¹⁶ Rodzice Andrzeja, Mateusz i Regina, zawarli związek małżeński w listopadzie 1770 roku w Kołaczkowicach; tamże, s. 23–24.

¹⁷ Więcej na temat tego jednego z nielicznych udanych zrywów niepodległościowych Polaków: J. Wąsicki, *Powstanie 1806 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1958.

¹⁸ J. Staszewski, *Organizacja dywizji poznańskiej w 1806 r.*, „Roczniki Historyczne”, R. IX, z. I, Poznań 1933, s. 82. Oprócz wspomnianego pułku na terenie departamentu poznańskiego formowano wówczas także inne oddziały – jednym z nich był 1. pułk piechoty legii poznańskiej (późniejszy 9. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego), dowodzony i częściowo sfinansowany przez ordynata rydzynskiego księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego, syna zmarłego w 1796 roku Antoniego Sułkowskiego. Żołnierzami tego pułku byli m.in. Dezydery Chłapowski oraz Franciszek Dzierżykraj-Morawski. Więcej o historii tego regimentu: H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego w latach 1807–1813 we wspomnieniach jego żołnierzy*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2021; Stanisław Kostka Mielżyński (1778–1826) – polski dowódca wojskowy, początkowo płk i dowódca 11. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, w 1810 roku awansowany na stopień gen. brygady.

¹⁹ Rogożewo – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie rawickim, gminie Jutrosin.

Tak wspominał on „brankę” do wojska w 1806 roku:

Baranowski: Mogłem mieć około lat dwudziestu, bo już za parobka służyłem, gdy jednej nocy po świętym Michale, śpiąc przy koniach, odebrałem niespodzianą wizytę. Przybył sołtys z włódarkiem – i kazali mi ruszać za sobą. Wnet się dowiedziałem, że mnie biorą do wojska polskiego²⁰.

Daleki: Była to jesień – roku nie pamiętam – noc ciemna, wicher szumiał, gdy nagle otwierają się drzwi i słyszę głos: „Jędrzeju wstawaj i chódź!” – Dokąd? O północy?” – Wtem chwytą mnie trzech mężczyzn. Wstaję więc czemprowadź, wychodzę na dwór i widzę, iż sołtys z Dłoni, włódarka i ojczym mój – Panie świeć nad duszą jego – stoją tuż przy mnie i za sobą iść każą. Strach mnie wziął, bo nie mogłem się domyśleć, co się zemną dziać będzie. Im dalej idę, tym mi serce bardziej poczyną tętnić. „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, żegnam się wreszcie, idąc przez wieś Rogożewo – bo w tej wsi pod Jutrosinem służyłem – i odmawiam sobie po cichu, a pobożnie „Kto się w Opiekę”, „Pod Twoją obronę” i pacierz i com tylko na pamięć umiał.

Wtem wprowadzają mnie do karczmy. Wchodzę, patrzę, a tu siedzi za stołem znajomy mój Gieldek, parobek jak drąg i płacze. Śmiech mnie porwał na widok tego zucha płaczącego. „Cóż, ty płaczesz?” zapytałem go z wielkim zadziwieniem i na wpół ze śmiechem. – „O! płaczę i ubolewam sobie, bo nie wiem, czy jeszcze kiedy przed śmiercią zobaczę swoich. Bo mnie biorą do wojska i mam iść na jakąś wielką wojnę”.

Tu poznałem, co się ze mną dzieje. Smutno mi się zrobiło w duszy, ale wnet zawołałem: „To będziemy bili, bo nam to Pan Bóg nie dał siły?” Za chwil kilka ruszyliśmy w drogę mimo ciemnej nocy. Ojczym mój, sołtys i włódarka jechali konno z boków, a my zabrani szliśmy w środku między nimi²¹.

Mężczyźni dotarli do miejscowości Dłoń²², gdzie przenocowali w tamtejszym „mielcuchu”²³. Następnego dnia Andrzej z samego rana pożegnał się ze swoją matką (nie pozwolono mu pożegnać się z rodzeństwem), a gdy nastąpiła noc Dalekiego, jego znajomego Gieldka i innych zgromadzonych mężczyzn odprowadzono do Rawicza. Daleki tak pisał o zebranych wówczas rekrutach: „Śmiesznać to była ta kompanija nasza Rawicka, bo to jeden był tak ubrany, drugi inaczej – ten miał buty, a ów boso, – jeden miał czapkę siwą z wstążkami, inny wykrawankę; ale porządek był dobry”²⁴. Po sześciotygodniowym szkole-

²⁰ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 1.

²¹ Idąc z Rogożewa Daleki wraz ze swoim znajomym Gieldkiem podjęli próbę ucieczki – zrzucili z koni włódarka i ojczyma Andrzeja, wsiedli na nie i odjechali. Dość szybko jednak zreflektowali się i zrozumieli, że przed służbą wojskową i tak nie uciekną. Zaczekali więc na goniących ich mężczyzn; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 1–3. Jak zauważył historyk Andrzej Wojtkowski, autor biogramu Dalekiego w *PSB*: „Nieuświadomiony narodowo, próbował wraz z innymi uciec w drogę do garnizonu. Rychło jednak pogodził się z losem”; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 393.

²² Dłoń – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie rawickim, gminie Miejska Górka.

²³ Prawdopodobnie chodzi o budynek browaru lub słodowni, niem. *Malzhaus*; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 332.

²⁴ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 4. W edycji wspomnień Baranowskiego nie ma fragmentu dotyczącego umundurowania polskich rekrutów.

niu, w czasie którego trenowano głównie musztrę, maszerowanie, a także posługiwanie się bronią, żołnierzy 3. regimentu odprowadzono do Poznania, gdzie ich umundurowano i uzbrojono w ostrą amunicję. Jak wynika ze wspomnień Dalekiego, został on wcielony do kompanii wołyżerskiej²⁵. Pierwszym „bojowym” zadaniem, jakie otrzymał Daleki była eskorta jeńców pruskich i rosyjskich do Berlina²⁶. Eskortą, dowodzoną przez por. Przepałkowskiego²⁷, maszerowała z Poznania przez Bytyń, Pniewy, Międzyrzecz, Sulęcín, Frankfurt nad Odrą do pruskiej stolicy, zajętej od końca listopada przez Francuzów²⁸.

Jak wspominał Daleki: „Kapitanem naszym był Jasielski rodem z Borku, który z nami odtąd był ciągle, aż zginął jako podpułkownik w Hiszpanii w bitwie pod Rondo²⁹. Nasz batalion składał się z ośmiu kompanii: to jest z pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej i piątej kompanii fizyliarów, jednej kompanii grenadyjerów i z kompanii wołyżerów, czyli strzelców, do których ja należałem. Ubiór nasz stanowił: granatowy mundur z białymi wyłogami i guzikami, z kołnierzem czerwonym, czapka czworograniasta stojąca granatowa z sznurami białymi i kokardą polską na przedzie, spodnie granatowe z wypustkami zielonemi i kamasze”³⁰.

Po powrocie z Berlina Daleki, tak jak i polskie oddziały formowane wówczas w Wielkopolsce, został skierowany na Pomorze. Uczestniczył 23 lutego 1807 roku w bitwie pod Tczewem. Bitwa ta, zakończona pełnym sukcesem, nie tylko utorowała wojskom napoleońskim drogę do Gdańska. Było to także duże zwycięstwo dla żołnierza polskiego pod względem psychologicznym: pierwsze starcie rozegrane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zakończone zwycięstwem – poprzednie zwycięstwo siły polskie odniosły w czasie insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku! Udział w bitwie tak podsumował Daleki:

²⁵ Wołyżerowie (fr. *voltigeur*) – żołnierze przeznaczeni do działań rozpoznawczych i osłonowych, wyćwiczeni do walki w szyku zwanym tyralierą. Do kompanii wołyżerów wybierano głównie mężczyzn niskich, szczupłych, zwinnych. W batalionie piechoty, obok kompanii grenaderskiej, kompania wołyżerów była zaliczana do tzw. kompanii wyborczych, a więc wyborowych, elitarnych.

²⁶ Carska Rosja zaangażowała się w wojnę po stronie Prus jeszcze w grudniu 1806 roku. Do potyczek sił francuskich z oddziałami rosyjskimi doszło m.in. pod Czarnowem (23–24 XII 1806), Pułtuskim (26 XII 1806) i Gołyminem (26 XII 1806).

²⁷ Prawdopodobnie chodzi o Jana Przepałkowskiego, porucznika w 11. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego (dawny 3. pułk piechoty legii poznańskiej), zwolnionego ze służby 30 marca 1809 roku; B. Gembarzewski, *Lista imienna oficerów wojska Księstwa Warszawskiego 1809-1814 roku*, [w:] tenże, *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa-Kraków 1905, s. XXXII.

²⁸ Według wspomnień spisanych przez syna Andrzeja Dalekiego eskortowanych miało być około 300 jeńców, którzy za Sulęcínem podjęli próbę ucieczki, żołnierze polscy jednak ją udaremniili; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 5–6. U Baranowskiego opisu eskorty jeńców nie ma.

²⁹ Chodzi o Michała Jasińskiego, oficera 9. pułku piechoty, który w 1810 roku został dowódcą I batalionu tego regimentu. Zginął w potyczce pod Rondo 3 czerwca 1811 roku; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 184–186, 229.

³⁰ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 6–7; u Baranowskiego podobnego opisu munduru również nie ma.

Baranowski: W mieście Prusacy tego się bronili, ale nam się przecie udało, żeśmy ich przemogli. Nagnaliśmy ich dużo do rzeki, dużo ich zginęło w bitwie i przy szturmie – lubo i naszych dosyć nabrali i dosyć nagięło, a sam nasz generał był ranny w nogę, co nas bardzo smuciło, bośmy go kochali³¹.

Daleki: Ja pierwszy raz wtenczas szedłem w bój porządy. Nogi podemną zadrżały, duszy nie czułem prawie w ciele, gdy nam strzelcom dano znak do tyralerki. Ale ledwom raz wystrzelił i zobaczył, że kulki świstają, a żadna mnie nie trafia, pomyślałem sobie: „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”, proch mnie obszedł, strach minął i odtąd nie bałem się już nigdy, gdyśmy bitwę zaczynali. Jeszcze wieczór nie nadszedł, a już Prusacy co żywo uciekali ku Gdańskowi, a na Wiśle pod Tczewem widać było pływające kapelusze stósowane i warkocze. Bośmy ich też wtenczas niemało położyli trupem, i niemało nagnali do rzeki; ale i naszych też dużo zginęło. Sam nasz generał Dąbrowski został rannym w nogę, a syn jego w rękę³².

Po zwycięskiej bitwie pod Tczewem polskie oddziały zostały skierowane pod Gdańsk, gdzie rozpoczęto oblężenie miasta. Trwało ono od 7 marca do 26 maja 1807 roku³³. Kierował nim marszałek Francois Joseph Lefebvre³⁴.

Daleki również był pod Gdańskiem. Jego codzienna praca polegała na nieustannym sypaniu wałów, kopaniu rowów, szańców, paralel itp. W czasie napraw jednego z szańców został pod Gdańskiem pierwszy raz ranny w nogę. Jak pokazują przytoczone niżej fragmenty, w różny sposób wspominał on zarówno odniesienie owej rany, jak i pobyt w jednym z wojskowych gdańskich lazaretów:

Baranowski: [...] aż nareszcie w dzień Bożego Ciała dostaliśmy się do miasta. Gdańszczanie mile nas przyjęli. Dano nam dobre kwatery. Ja cieszyłem się z tego, bo otrzymawszy ranę od kuli w lewą nogę, mogłem trochę odpocząć wygodnie. Zrazu oddano mnie do lazaretu, lecz tam tyle było brudu i nieporządku, że szukałem wszelkich sposobów, aby się ztamtąd wydobyć. Pamiętam, że gdy pierwsza noc minęła w onym lazarecie, jeszcze widno nie było, a ja macam i patrzę około siebie, i postrzegam po obu stronach dwa trupy. Okropny mnie strach ogarnął, więc bojąc się podobnego losu, póty błagałem, aż mnie przecie wypuścili. Tak tedy za własnym staraniem, pomału i ostrożnie, wyleczyłem się w obozie. Po dwudziestu czterech godzinach wojsko nasze wyszło znów na przedmieście do obozu, a po trzech dniach poszliśmy pod Frydland³⁵.

Daleki: Kazano mi razu pewnego naprawiać nadpsuty szaniec. Stojąc na nim tyłem do miasta, robię sobie spokojnie, co mi się należało, wtem Prusak wziął mnie widać na cel, jak palnie, to aż kozła przewróciłem w rów. Zdrętwiałem prawie ze strachu

³¹ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 2.

³² J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 7.

³³ Miasto skapitulowało już 24 maja, jednak na kapitulację nie zgadzały się oddziały rosyjskie gen. Nikołaja Kamińskiego, które stacjonowały w Nowym Porcie i Wisłoujściu. Nie widząc jednak dalszego sensu w walce z wrogiem, 26 maja odpłynęły do portu w Piławie. Dzień później (27 maja) do miasta wkroczyły oddziały napoleońskie; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 101, 115.

³⁴ Francois Joseph Lefebvre (1755–1820) – francuski dowódca wojskowy, marszałek od 1804 roku. Za zdobycie Gdańska otrzymał od Napoleona 100 tysięcy franków, a także tytuł księcia Gdańska (fr. *Duc de Dantzig*); tamże, s. 116.

³⁵ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 3–4.

leżąc w onym rowie, bo nie wiedziałem czy rękę, czy nogę straciłem. Wołam wreszcie na towarzyszków w bliskości pracujących. Przybiegli, podnieśli mnie i dopiero się ucieszył, gdym ujrzał, że mi tylko mocno piętę u nogi zranił. Była to pierwsza rana w wojnie odebrana, ale, chociażem ich później więcej odebrał, żadna mnie tak nie bolała, jak ta. Będąc rannym, cieszyłem się po wzięciu Gdańska, w którym było dość zboża, wina i innych rzeczy, że przecież spokojnie się wygoję i wypocznę. Ale w Gdańsku zaledwie trochę wina dostałem od jednego z żołnierzy. Po dwudziestu czterech godzinach bowiem, które ja chory przeleżałem, wyszliśmy znowu do obozu, a po trzech dniach ruszyliśmy pod Frydland³⁶.

Po zdobyciu Gdańska pułk Dalekiego został skierowany na teren Prus Wschodnich, gdzie kontynuowano działania wojenne. Po drodze żołnierze cierpieli głód, spowodowany stosowaniem przez siły rosyjsko-pruskie znanej już w czasach starożytnych tzw. taktyki spalonej ziemi. W marszu spod Gdańska żołnierzom towarzyszył widok spalonych i spłądrowanych wsi, w których trudno było o znalezienie czegokolwiek do zjedzenia. Według wspomnień spisanych przez syna napoleońskiego wiarusa z Kołaczkowic, Dalekiemu w drodze do Prus Wschodnich zdarzyło się zjeść nie tylko mięso końskie, ale także... kocie (sic!)³⁷.

Kolejną dużą bitwą, w której uczestniczył Daleki, była bitwa pod Frydlandem³⁸. Porażka w bitwie rozegranej 14 czerwca 1807 roku skłoniła cara Aleksandra do przystąpienia do rozmów pokojowych. Rozmowy te doprowadziły do zawarcia w Tylży w lipcu 1807 roku traktatów pokojowych Francji z Rosją i Prusami. To właśnie na mocy porozumień tyłżyckich ustanowione zostało Księstwo Warszawskie – państwo polskie, którego władcą został król Saksonii Fryderyk August I³⁹.

³⁶ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 11.

³⁷ „[...] głód dokuczał nam taki, że czegobym dziś w życiu nie jadł, wówczas za miód zjadłem: to jest końskie mięso, a nawet kota gotowanego, którego kawałek dali mi Francuzi. Bo Francuzi gdzie tylko mogli, nawet w Hiszpanii gdzie biedy nie było, chwyтали koty i jedli. Ale mnie aż dziś jeszcze przykro, gdy sobie wspomnę na tę moją porcyją”; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 12. W wersji wspomnień spisanej przez Szymona Baranowskiego brak informacji o spożywaniu kocięgo mięsa.

³⁸ Obecnie Prawdinsk w obwodzie kaliningradzkim, około 60 km na południowy wschód od Królewca. W bitwie tej oddziały wierne cesarzowi Francuzów pokonały oddziały antynapoleońskie, dowodzone przez niemieckiego generała walczącego w służbie carskiej, Levina Augusta von Bennigsen.

³⁹ Warto nadmienić, że Fryderyka Augusta na polskiego monarchę przewidziano już w 1791 roku w rozdziale VII Konstytucji 3 maja z 1791 roku *Król, władza wykonawcza*. Zapisano w nim: „Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastja przyszłych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora Saskiego, którego sukcesorem *de lumbis* z płci męskiej tron Polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor Saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą stanów zgromadzonych córce jego dobrany zaczynać ma linią następstwa płci męskiej do tronu Polskiego. Dla czego Marię Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę Polską deklarujemy, zachowując

Po zakończeniu wojny oddziały polskie „wracały” do Księstwa Warszawskiego. Pułk, do którego należał wówczas Daleki – 11. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego (dawny 3. pułk piechoty legii poznańskiej), przez Warszawę dotarł do Poznania, gdzie żołnierz z Kołaczkowic miał przebywać „trzy ćwierci roku”⁴⁰. We wspomnieniach Daleki opisał m.in. jak eskortował wracającego spod Kołobrzegu przez Poznań do Leszna księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego⁴¹, któremu na powitanie wyjechać mieli leszczyńscy Żydzi⁴². Nie napisał natomiast w jaki sposób i kiedy przeniesiono go do 9. pułku piechoty⁴³.

Decyzją przebywającego w Księstwie Warszawskim marszałka Louisa-Nicolas Davouta⁴⁴ wybrano trzy polskie regimenty piechoty do przejścia na

przy narodzie prawo, żadnej *preskrypcji* podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu po wygaśnięciu pierwszego”; tekst Uchwały Rządowej z 3 maja 1791 roku, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1791.html> [dostęp: 14.11.2022].

⁴⁰ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 4. 11. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego po zakończonej kampanii 1807 roku przebywał w Poznaniu; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie: Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa-Kraków 1905, s. 98.

⁴¹ Antoni Paweł Sułkowski (1785–1836) – książę, polski dowódca wojskowy i polityk, ordynat rydzyski, naczelny wódz wojsk polskich po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego.

⁴² J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 20; w wersji wspomnień z 1857 roku nie ma fragmentu o eskortowaniu ordynata rydzyskiego ze stolicy Wielkopolski do Leszna.

⁴³ W tym miejscu warto wyjaśnić kwestię przynależności pułkowej Andrzeja Dalekiego. Jak już wspomniałem, chłop z Kołaczkowic początkowo przebywał w Rawiczu, skąd przeszedł do Poznania. Tam otrzymał mundur oraz broń. Brał udział w bitwie pod Tczewem, a także w oblężeniu Gdańska, aż do dnia zdobycia twierdzy. Następnie był pod Frydlandem, a po zakończonej kampanii przebywał przez „trzy ćwierci roku” w Poznaniu. Historia Dalekiego pokrywa się z dziejami 11. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego (wcześniej funkcjonującego jako 3. pułk piechoty legii poznańskiej). Daleki nie mógł więc od początku należeć do regimentu księcia Sułkowskiego – ten formowany był bowiem w Gnieźnie, brał również udział w bitwie pod Tczewem, a także w oblężeniu Gdańska, jednak w kwietniu został oddelegowany pod Kołobrzeg, gdzie uczestniczył w oblężeniu tamtejszego miasta. Żołnierze pułku ordynata rydzyskiego przebywali tam aż do zawarcia traktatów w Tylży. Możliwe, że Daleki trafił do pułku księcia Sułkowskiego na podstawie przekazywania żołnierz z innych pułków dywizji poznańskiej, o czym pisał inny „pamiętnikarz” 9. pułku piechoty Józef Kozłowski: „W miesiącu czerwcu już nas uwiadomiono, że pójdziemy za granicę. W tym względzie zaczęto kompletować kompanie, nie nowozaciecznym ale starym żołnierzem, których nam inne pułki z naszej dywizji dostarczały. Aby pułkownicy nie przysłali najgorszych, odebrali rozkaz aby niewybierając, ale podług porządkowego numeru kontrol kompanicznych zaczawszy od nr. 1-go wyjąwszy słabych, oddawali do kompanii naszych. Nie tylko skompletowano kompanie zupełnie, ale jeszcze uformowano kompanię rezerwową, aby z tej zastąpić tych, którzyby w marszu zachorowali”; J. Kozłowski, *Historia Igo potem 9go pułku piechoty Wielkiego Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1887, s. 16. Mylili się liczni autorzy, którzy wspominali, iż Daleki został wcielony od razu do 9. pułku piechoty; do nich należał m.in. Seweryn Drozdowski, który w artykule poświęconym Dalekiemu napisał, iż w 1806 roku „został wcielony do wojska polskiego, do 9 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego”; S. Drozdowski, *Jędrzej Daleki...*, s. 6. Również Daniel Olgierd Szczepaniak w krótkim tekście *Przygody starego żołnierza* błędnie podał, iż jesienią 1806 roku Dalekiego wcielono do 9. regimentu piechoty; D. O. Szczepaniak, *Przygody starego żołnierza*, „Przyjaciół Ludu”, 1987, z. 2, s. 24.

⁴⁴ Louis Nicolas Davout (1770–1823) – francuski dowódca wojskowy, diuk Auerstedt, książę Eckmühl, marszałek od 1804 roku.

żołd francuski. Wybór „żelaznego marszałka”, jak nazywano Davouta, padł na 4. pułk piechoty z dywizji warszawskiej (dowódcą był Feliks Potocki⁴⁵), 7. pułk piechoty z dywizji kaliskiej (dowódcą Maciej Sobolewski⁴⁶), a także 9. pułk piechoty księcia Sułkowskiego, który po zawarciu pokoju tylżyckiego i powrocie z Pomorza rozlokowany był na obszarze regionu leszczyńskiego. Pułki te musiały przejść do Łowicza, gdzie dokonany został przegląd oddziałów. Wspominał o tym również Daleki, który podał autorom swoich wspomnień:

Baranowski: [...] znów poszliśmy pod Warszawę, gdzie nam powiedziano, że pójdziemy do Westfalii, ale my poszli przez Saksonię do Francji⁴⁷.

Daleki: [...] ruszyliśmy znowu pod Warszawę. Tu nam powiedziano, że pójdziemy do Niemiec i będzie nam dobrze – bo nam tam wszystkiego dać muszą; a my poszli przez Saksonię do Paryża⁴⁸.

Pułki te, które składały się na tzw. Dywizję Polską, przez Francję przemaszerowały do Hiszpanii, gdzie sytuacja Napoleona zaczęła się komplikować⁴⁹. Rozpoczęte 2 maja 1808 roku antyfrancuskie powstanie (hiszp. *Dos de Mayo*) spowodowało, że cesarz Francuzów musiał na Półwysep Iberyjski przysyłać coraz to większe siły. Wybór padł na będące na żołdzie francuskim trzy polskie regimenty piechoty, które pierwotnie miały pełnić swoją służbę nad Renem (o czym zresztą informował w przytoczonych powyżej fragmentach wspomnień Daleki).

W swoich wspomnieniach Daleki nie pisał szczegółowo o trasie, jaką żołnierze przeszli z terytorium Księstwa Warszawskiego aż do Hiszpanii. Dość enigmatycznie podał, że spod Warszawy pułki, przez Saksonię, dotarły do Paryża. Następnie z francuskiej stolicy do Wersalu, a dalej przez Bordeaux do Bajonny, po czym przekroczyły granicę francusko-hiszpańską. Według Dalekiego granica została przekroczona w listopadzie 1808 roku⁵⁰.

⁴⁵ Feliks Potocki (1777–1811) – płk, uczestnik rzekomego spisku, w którym uczestniczyć mieli politycy i wojskowi polscy i sascy. O tzw. „spisku Senffta-Potockiego”, którego celem miało być wywołanie powstania, mającego doprowadzić do odbudowy państwa polskiego w granicach sprzed I rozbioru (1772 rok), pisał m.in. Jarosław Czubyty; J. Czubyty, *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011, s. 443–447.

⁴⁶ Maciej Sobolewski (1781–1809) – płk, zginął w bitwie pod Almonacid w Hiszpanii.

⁴⁷ Sz. Baranowski, *Przemyślenia...*, s. 4.

⁴⁸ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 20–21.

⁴⁹ Porozumienie polsko-francuskie o przejściu ośmiu tysięcy Polaków na żołd francuski zawarte zostało w Bajonnie w 1808 roku. W tym, położonym przy granicy z Hiszpanią, francuskim mieście doszło także do zawarcia konwencji, która miała „ratować” finanse Księstwa Warszawskiego. To właśnie od tej konwencji wzięło się używane do dziś powiedzenie „sumy bajońskie”; J. Czubyty, *Księstwo Warszawskie...*, s. 191–193.

⁵⁰ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 23. Dokładna trasa przemarszu żołnierzy polskich 9. pułku piechoty jest znana. Swoje marsze rozpoczęli w sierpniu 1808 roku i szli m.in. przez Koźmin Wielkopolski, Borek Wielkopolski, Kościan, Grodzisk Wielkopolski, Międzyrzecz, Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn nad Odrą, Frankfurt nad Odrą, Torgau, Lipsk, Weißenfels, Naumburg, Erfurt, Gotha, Fuldę, Schlüchtern, Hanau, Frankfurt nad Menem, Moguncję, Luksemburg, Montmedy, Sedan,

W wersji wspomnień spisanych przez swojego syna Jakuba, Daleki przytoczył historię, według której w Paryżu miał okazję spotkać przebywającego tam Tadeusza Kościuszkę. Trzeba jednak przyjąć tę historię z pewnym dystansem, o czym świadczy treść wspomnień, opisująca spotkanie polskich żołnierzy z naczelnikiem insurekcji 1794 roku: „Ubrany był w granatową czamarkę. Nic już nieborak podobno nie widział, jeno go służący, jakiś Marcinek, pod bok trzymał i prowadził. Przybliżył się do naszego szeregu polskiego i rzekł: «Mówcie co do mnie, niech też jeszcze przed śmiercią usłyszę głos żołnierza polskiego» – Powiedzieliśmy mu z których okolic jesteście – ile pułków jest polskich i które to są. Chciał pewnie więcej mówić, ale zakomenderowano nami, Kościuszko wyrzekł jeszcze: «Tak się więc tułamy» – i jużem go więcej nie widział”⁵¹. Według przytoczonych słów, Kościuszko ukazany został jako osoba niewidoma, schorowana, niezdolna do samodzielnego poruszania się. Tymczasem zmarł on dziewięć lat później, 15 października 1817 roku w Solurze. Co więcej, spotkanie z Kościuszką było z pewnością dość niezwykłym wydarzeniem – na próżno jednak szukać jego opisu w pamiętnikach spisanych przez Baranowskiego. Czyżby więc po latach Daleki wymyślił paryskie spotkanie z dowódcą powstania kościuszkowskiego?

Najbardziej znanym epizodem z pobytu polskich żołnierzy w Hiszpanii jest oczywiście szarża w wąwozie Somosierra 30 listopada 1808 roku⁵². Obecni na Półwyspie Iberyjskim polscy żołnierze zgrupowani w oddziałach Legii Nadwiślańskiej również mieli swoją „dużą” bitwę – było to, zakończone sukcesem, oblężenie Saragossy z przełomu 1808 i 1809 roku⁵³. Znacznie mniej pamięta się o działaniach tzw. Dywizji Polskiej, do której należały 4. 7. i 9. pułki piechoty. Najbardziej rozpowszechnioną potyczką czy też bitwą, w której żołnierze ci wzięli udział, zdaje się być obrona zameczku Fuengirola, podczas której kilkusetosobowy oddział 4. pułku piechoty pod dowództwem kpt. Franciszka Młokosiewicza⁵⁴ skutecznie odparł natarcie, a następnie pokonał połączone siły brytyjsko-hiszpańskie⁵⁵. Żołnierze 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, do którego należał Daleki, także odznaczyli się w walkach na Półwyspie Iberyjskim. Uczestniczyli w dwóch dużych bitwach, zakończonych zwycięstwami sił napoleońskich – były to starcia pod Almonacid de Toledo w sierpniu 1809 i pod Ocaną w listopadzie tego samego roku.

Charleville, Soissons, Paryż, Bordeaux, Bajonę, Saint-Jean-de-Luz; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 133–139.

⁵¹ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 21.

⁵² Na temat szarży polskich szwoleżerów: J. Laske, R. Małowiecki, *Somosierra*, Oświęcim 2012.

⁵³ Więcej na temat oblężenia: J. Laske, *Saragossa 1808-1809*, Oświęcim 2015.

⁵⁴ Franciszek Młokosiewicz (1769–1845) – gen., polski dowódca wojskowy, uczestnik powstania listopadowego.

⁵⁵ Więcej na temat bitwy: K. Mazowski, *Fuengirola 1810*, Warszawa 2008.

Do bitwy pod Almonacid, miasta położonego o ponad 25 km na południowy wschód od Toledo, doszło 11 sierpnia 1809 roku. Naprzeciw sił napoleońskich (według różnych badaczy było to od 14 000 do 22 000 żołnierzy⁵⁶), którymi dowodził gen. Horace Sebastiani⁵⁷, stały nieco liczniejsze (23 000–30 000⁵⁸) wojska hiszpańskie, którymi dowodził gen. Francisco Venegas⁵⁹. Hiszpanie ustawili swoje oddziały na linii wzgórz – centrum ich wojsk stało na wzgórzu zamkowym (hiszp. *Cerro del Castillo*), lewe skrzydło na wzgórzu Los Cerro-jones, prawe skrzydło natomiast było osłaniane przez miasteczko Almonacid. Dywizja Polska, którą dowodził gen. Francois Werle⁶⁰, otrzymała zadanie zajęcia pozycji hiszpańskich na wzgórzu Los Cerro-jones. W ataku tym Polaków wspierała dywizja niemiecka i zadanie zostało zrealizowane⁶¹. W tym samym czasie piechota francuska zajęła Almonacid. Wojska gen. Sebastianiego zaczęły z trzech stron podchodzić pod wzgórze zamkowe, czym zmusiły Hiszpanów do ratowania się ucieczką z pola bitwy⁶². Starcie pod Almonacid tak zapamiętał Andrzej Daleki:

Baranowski: W kilka dni potem zebrali się [Hiszpanie – dop. H. N.] do kupy pod Almonaz. My też tam poszli. Dopiero nastąpiła zjadła potyczka. Pod księciem Sułkowskim dwa konie zabito. Nas z tyłu i z przodu prażyli. Mieliśmy dużo pracy z piechotą, ale pobiwszy konnicę, dokazaliśmy i reszty. Hiszpanie, nie mogąc nas ruszyć z miejsca, mówili, że nas się kule nie mają – dlatego jeden generał hiszpański włożył wielki wór pieniędzy do armaty i kazał do nas wystrzelić. To jednak nie pomogło, bośmy nareszcie ruszyli na bagnety, a nasi Hollendrowie doskonale strzelali. Gdyśmy

⁵⁶ C. Oman, *A history of the Peninsular War*, vol. II, Oxford 1903, s. 613; L. A. Thiers, *Historia Konsulatu i Cesarstwa*, t. 6, Warszawa 1855, s. 102; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 216; M. Clodfelter, *Warfare and Armed Conflicts: A statistical Encyclopedia of Casualty and Other Figures 1492-2015*, Jefferson 2017, s. 154.

⁵⁷ Horace Francois Bastien Sebastiani (1772–1851) – francuski gen. i polityk, marszałek Francji od 1840 roku, w latach 1830–1832 minister spraw zagranicznych Francji. Po upadku powstania listopadowego miał wypowiedzieć słowa: „spokój panuje w Warszawie”.

⁵⁸ C. Oman, *A history of...*, s. 613; L. A. Thiers, *Historia Konsulatu...*, s. 102; M. Kukiel, *Dzieje oręża...*, s. 216; M. Clodfelter, *Warfare and Armed...*, s. 154; A. H. Jomini, *Life of Napoleon*, vol. III, New York 1864, s. 173.

⁵⁹ Francisco Javier Venegas de Saavedra y Rodriguez de Arenzana (1754–1838) – gen. hiszpański, 59. wicekról Nowej Hiszpanii.

⁶⁰ Francois Jean Werle (1763–1811) – gen. francuski, zginął w bitwie pod Albuera.

⁶¹ Stanisław Broekere, żołnierz 9. pułku piechoty i uczestnik bitwy, wspominał: „Polskie pułki 4, 7, 9 piechoty i reszta naszej polskiej dywizji sformowały środek po prawej stronie gościńca, skąd ruszyliśmy marszem na wzgórze, atakując liczną nieprzyjacielską piechotę na bagnety. Niemiecka dywizja składająca się z Holendrów, Westfalczyków, Nassauczyków, itd., zajęła prawe skrzydło i jednocześnie natarła na bagnety na nieprzyjacielską piechotę. Uderzywszy przyspieszonym krokiem do boju zdołaliśmy zmusić nieprzyjacielską piechotę do opuszczenia zajmowanego przez nią na wzgórzu stanowiska, a odpędziwszy takowych, sami zajęliśmy to dogodne miejsce”; S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808-1814*, Gdynia 2004, s. 47.

⁶² Więcej o przebiegu starcia pod Almonacid: D. Madziar, *Udział Dywizji Polskiej w bitwie pod Almonacid de Toledo 11 sierpnia 1809 roku*, „Echa Przeszłości”, t. XXII/2, Olsztyn 2021, s. 123–146; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 153–162.

już pobili nieprzyjacielskie wojsko, wtedy ogromna masa ludu na sukurs wysypała się z oliwnego lasu. Rozpędziliśmy jednak wszystko⁶³.

Daleki: Niedługo potem dowiadujemy się, że wielka liczba Hiszpanów szykuje się na nas pod Almonaz. Pospieszaliśmy ku nim i nastąpiła zjadła walka. Pod księciem Sułkowskim dwa konie ubito. Nie mogliśmy Hiszpanów ruszyć, ale i oni nas też nie mogli. Hiszpanie usadowili się w zamku obwarowanym na górze i zaczęli nas z armat ostro prażyć; ustąpiliśmy przeto na prawo może z ćwierć mili od tej cytadeli pod miasto Okanią. Na obszernem polu rozłożyliśmy się, a było nas wszystkich podobno do pięćdziesiąt tysięcy chłopów. Hiszpanów zaś miało być jeszcze więcej. Sami bowiem pisali do nas, abyśmy się poddali, bo ich jest siedmiu na nas jednego. My się jednak nie bali. Uderzyliśmy na nich najpierw w kolumnach, ale daremnie, bo mieli dużo konnicy, która nas rozbić chciała. Utworzyliśmy więc trzy czworoboki, to jest każdy pułk stanowił jeden czworogran; z samych Polaków składały się te czworoboki, bo tylko czwarty, siódmy i dziewiąty pułk do nich wchodziły. Czworogromy te były w jednej linii i to tak byliśmy w nich ustanowieni, że trzy pierwsze rzędy nadstawiały bagnety jedne nad drugimi, a trzy następne rzędy przez nie strzelały. W środku zaś mieliśmy po trzy armaty, które raz poraz rozstępując się w rogu czworoboku wypuszczaliśmy z środka do dania z nich ognia. Tymczasem inne wojska nasze ucierały się w rozmaity sposób z nieprzyjacielem. Hiszpanie ustawicznie do nas przypuszczali szturm, to znów z armat ognia dawali, ale niezbyt szkodliwie, tak że sądzili, że nas się kule nie chcą imać. Jeden generał Hiszpański wór pieniędzy włożył w armatę i kazał nim wystrzelić, ale i to im nie pomogło. Poszliśmy wreszcie na bagnety, a nasza tęga artylerija Hollenderska dała równocześnie ognia z armat i przemogliśmy ich. I to szczęście nasze, bo ledwieśmy zwyciężyli, a tu widzimy ogromną masę ludu wysypującą się z lasu oliwnego, spieszącą na pomoc Hiszpanom. Rozpędziliśmy jednak i tych, i pędziliśmy wszystkich aż pod góry Serra Moreńskie⁶⁴.

Z całą pewnością we wspomnieniach spisanych przez syna doszło do pomyłki. Pisząc o bitwie pod Almonacid, podał on informację o starciu pod Ocaną. Tymczasem do bitwy tej doszło ponad trzy miesiące później – 19 listopada 1809 roku. Wojskami napoleońskimi kierował w niej marszałek Nicolas Soult⁶⁵, choć formalnie dowódcą był brat Napoleona, król Hiszpanii Józef I⁶⁶. Do swojej dyspozycji miał dwa armijne korpusy – IV korpus gen. Sebastianiego i V korpus marszałka Edouarda Mortiera⁶⁷. Siłami hiszpańskimi pod Ocaną dowodził gen. Juan Carlos de Areizaga⁶⁸. Wojska hiszpańskie, które liczyły około 50 000 żołnierzy, opierały się o miejscowości Ocana (na lewo od szyku hiszpańskiego)

⁶³ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 8.

⁶⁴ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 28–30.

⁶⁵ Nicolas Jean de Dieu Soult (1769–1851) – francuski dowódca wojskowy, polityk, książę Dalmacji, marszałek Francji od 1804 roku, trzykrotny premier Francji (1832–1834, 1839–1840, 1840–1847), i trzykrotny minister wojny (1814–1815, 1830–1834, 1840–1845).

⁶⁶ Józef I, Józef Bonaparte (1768–1844) – polityk francuski, starszy brat Napoleona, król Neapolu (1806–1808), król Hiszpanii (1808–1813).

⁶⁷ Edouard Adolphe Casimir Joseph Mortier (1768–1835) – francuski wojskowy i polityk, książę Treviso, marszałek Francji od 1804 roku, premier Francji (1834–1835).

⁶⁸ Juan Carlos de Areizaga (1757–1820) – gen. hiszpański.

i Noblejas (na prawo od szyku). Ustawione naprzeciwko nich oddziały napoleońskie (około 30 000 ludzi) podchodziły pod Ocanę z kierunku północnego zachodu⁶⁹. Szyki obydwu stron rozdzielone były wąwozem biegnącym wzdłuż linii Ocana-Noblejas. W bitwie tej Dywizja Polska, którą *de facto* dowodził książę Sułkowski, ustawiona była na lewym skrzydle zgrupowania napoleońskiego. Ordynat rydzyski odznaczył się w tym starciu, gdy zmotywował polskich żołnierzy, biorąc w pewnym momencie bitwy jednego z pułkowych orłów⁷⁰. W bitwie tej, podobnie jak w starciu pod Almonacid, zwyciężyła strona napoleońska. W liście pisanym do swojej małżonki⁷¹ po bitwie książę Sułkowski informował: „Nieprzyjaciół bił się dobrze, niemniej jednak nie mógł stawić nam oporu. Zabiliśmy mu ponad 6 tys. ludzi. 20 czy 30 tys. jeńców znajduje się w naszych rękach z całą artylerią i bagażami”⁷². Andrzej Daleki także walczył pod Ocaną, co przedstawił we wspomnieniach w sposób bardzo lakoniczny:

Baranowski: Po pewnym czasie przyszło do bitwy pod Okanią, gdzie okropnie walczone; tak, żeśmy musieli iść na bagnety, bo w ciasnej drodze armaty na nas zasadzili. W tym szturmie dużo naszych zginęło, ale i Hiszpanów dość nabito i nabrano. Noc spędziliśmy w polu, naprzeciw nieprzyjaciół. Nad ranem cicho się wynieśli, więc my wrócili do Mansanares, zkąd potem poszliśmy pod góry, aby ich szukać⁷³.

Daleki: Z Konswegra poszliśmy znowu pod Okanią, gdzieśmy się powtórnie okrutnie bili; po kilka razy szliśmy na bagnety, ja sam aż oczy zamknąłem a żgałem. Zwyciężyliśmy – noc spędziliśmy w polu, nad ranem wynieśliśmy się cicho do Mansanares, a stąd poszliśmy w góry szukać Hiszpanów⁷⁴.

Żołnierze 9. pułku piechoty przebywali w Hiszpanii aż do 1812 roku. Jakie jeszcze przygody miał w czasie tego pobytu Daleki? W swoich wspomnieniach, zarówno w wersji spisanej przez Baranowskiego, jak i syna Jakuba, opowiada on historię dotyczącą niespełnionej miłości – swojej i Hiszpanki Marii Dolores Alonso. Poznał jej ojca, niewidomego posiadacza wielkiego stada kóz i owiec, w momencie, gdy wojska napoleońskie zabierały wspomniane zwierzęta. Zrozpaczony senior Alonso nie wiedział, co począć w tej sytuacji, na co Daleki miał mu zalecić udanie się do Granady, gdzie przebywał gen. Sebastiani. Hiszpański gospodarz udał się do miasta, gdzie z łaski wspomnianego francuskiego dowódcy zwrócono mu 200 sztuk kóz i tyle samo owiec. Uszczęśliwiony Hiszpan postanowił odwdziżyć się Andrzejowi. Zaprosił go do swojego domu, gdzie

⁶⁹ W. Napier, *History of the War in the Peninsular and in the South France from A.D. 1807 to A.D. 1814*, vol. III, London 1828, s. 80; C. Oman, *A history of...*, vol. III, Oxford 1908, s. 90–91.

⁷⁰ Wspominali o tym uczestnicy bitwy: Józef Kozłowski z 9. pułku piechoty oraz Józef Rudnicki z 4. pułku piechoty; J. Kozłowski, *Historia Igo...*, s. 57–58; J. Rudnicki, *Pamiętniki Józefa Rudnickiego od r. 1806 do 1815*, [w:] *Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1862*, Wilno 1862, s. 72.

⁷¹ Ewa z Kickich Sułkowska (1786–1824) – małżonka księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego od 1807 roku.

⁷² A. P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 211.

⁷³ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 21–22.

⁷⁴ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 39.

czekał na niego uroczysty posiłek, a także rodzina Alonsa – jego żona i dwie córki. Jak wspominał Daleki w pamiętnikach, spisanych przez swojego syna: „Nie było mi na świecie lepiej nigdy jak w onczas. [...] Przez cały czas w tem mieście nie znałem co bieda. Zawsze mnie prosili do siebie – wszystkie mi dawali czego tylko zapragnęła dusza moja. Obie siostry⁷⁵ [tj. córki seniora Alonso – dop. H.N.] zawsze mnie obszyły i oprąły. Taką miałem w onczas bieliznę kiejby panielcz. O nic się nie troszczyłem, bo wszystkiego dostałem od poczcziwego Alonsa bez mówienia”⁷⁶. Andrzejowi gospodarz ofiarował także rękę jednej ze swoich córek – młodszej Marii Dolores. Daleki jednak odmówił, gdyż jak zaznaczył we wspomnieniach: „porzucić rodaków i chorągiew to wstyd i hańba”⁷⁷.

Daleki dość szybko, według wspomnień, nauczył się języka hiszpańskiego. Bardzo często wysyłano go do miast, gdzie miał za zadanie zdobywanie żywności dla siebie i swoich kompanów. W swoich pamiętnikach przytoczył m.in. historię o tym, jak na kilka dni dostał się do niewoli hiszpańskiej, z której uratował go... ubrany na szyi szkaplerz⁷⁸. Po raz drugi do niewoli dostał się w sierpniu 1811 roku: tym razem była ona znacznie bardziej długotrwała i brutalna.

Rodzaj wojny prowadzonej przez Hiszpanów sprawił, że oddziały napoleońskie były zmuszone do wydzielania mniejszych grup, których zadaniem była eskorta transportów zaopatrzeniowych, a także walka z oddziałami partyzantów hiszpańskich. Jedno z takich zadań otrzymały dwie kompanie z 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego – wśród żołnierzy tych był Daleki, a także inny z „pamiętnikarzy” regimentu – Stanisław Broekere⁷⁹. Polscy żołnierze zostali przydzieleni do oddziału francuskich kawalerzystów z 12. pułku dragonów – ich zadaniem było zajęcie miasteczka Motril, położonego nad brzegiem Morza Śródziemnego. 21 sierpnia 1811 roku zdecydowanie przeważający liczebnie Hiszpanie otoczyli z trzech stron napoleońskich żołnierzy i coraz bardziej na nich nacierali. Z okrążenia tego udało się wymknąć francuskim dragonom, jednak Polacy nie mieli tej możliwości – chcąc uratować życie, zaczęli prosić o zmiłowanie⁸⁰. Tak ostatnią fazę walk pod Motrilem zapamiętał Daleki:

⁷⁵ „Owe siostry, były to urodziwe i pobożne panienki, osobiwie młodsza, co się zwała Maria Dolores. Ta bardzo mnie lubiła, a ja też krzywo nie patrzył na nie”; tamże, s. 43.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 44. Historia ta opisana została także przez Szymona Baranowskiego; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 25–28.

⁷⁸ Tamże, s. 12–17; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 33–37.

⁷⁹ Stanisław Jan Broekere (1789–1860) – por. wojska polskiego, autor wspomnień.

⁸⁰ S. Kirkor, *Polacy w niewoli angielskiej w latach 1803-1814*, Kraków 1981, s. 77–78; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 186–188. Uczestnik tamtych wydarzeń Stanisław Broekere zapisał: „Tu dopiero mordowanie i rabowanie zaczęło się w najokrutniejszy sposób do tego stopnia, że na łaskę i nielaskę musieliśmy bez żadnego oporu poddać się tym barbarzyńcom. Kto miał jeszcze broń w ręku, tego bez pardonu zamordowali zaraz na miejscu te prawdziwe dzieci ojczyzny – rabowali nas do ostatniej koszuli. Mnie zabrali buty, frak z epoletami i wszystko co tylko przy sobie miałem”; S. Broekere, *Pamiętniki...*, s. 90.

Baranowski: [...] i wnet uszykowanych, opadły nas roje Hiszpanów. Nie była to już walka lecz formalna szturchanina. Kolbami nas tłukli i gnali ku Motryłowi. Przyszliśmy na jakieś wilgotne miejsca gdzie rosła bawełna. Tu dopiero w tej fatalnej bawelnie zaczęli do nas sypać ogniem plutonowym. Nasze wiarusy, nie mogąc się bronić, padali jak muchy – gdzie się obejrzę trup, gdzie ucha nadstawię, słysząc polskie o Jezus! z ust padającego człowieka.

A cóż komendant, który nam taką łaźnię sprawił? Ten bił się jak lew ze swemi dragonami, lecz straciwszy kilkunastu, drapnął z resztą konnicy do Granady, a nas biedaków w takim bigosie zostawił.

Już teraz było szaleństwem się bronić – wołamy pardon! – a Hiszpany rozradowane pędzą nas, jakby trzodę bydła, do Motryla⁸¹.

Daleki: Ale wnet nas opadły roje Hiszpanów jakby szerszeni. Nie była to już walka, ale prosta szturchanina. Biliśmy, co nam siły starczyło. Ale nic to nie pomogło, boć ich mało było po sześćdziesięciu na nas jednego, i to jeszcze na nieszczęście nie mieliśmy ładunków. Bo gdybyśmy byli mieli ładunki byłibyśmy sobie do nich palili jak do wróbli. Ale tak braliśmy ich na bagnety, aż nam wreszcie i sił brakło i ustaliśmy wołając: Pardon, pardon!

Ale nie dali nam pardonu za to żeśmy ich – choć nas tak mało było – dużo nażgali; tylko tłukąc nas zemdliałych już prawie zupełnie kolbami, gnali nas ku Motryłowi. Wpędzili nas na jakieś wilgotne miejsca, gdzie rosła bawełna. Tu dopiero w tej fatalnej bawelnie zaczęli do nas sypać ogniem plutonowym.

Nasze wiarusy nie mogąc zemdleni już się bronić, padali jak muchy. Gdzie się obejrzę trup – zewsząd słysząc polskie „O Jezus!” wychodzące z ust padającego od strzału lub bagneta.

Nasz komendant, który nam taką łaźnię sprawił, ze swymi dragonami bił się wprawdzie też do upadłego, ale widząc, że nie ma ratunku, przerznął się przez nieprzyjaciela i drapnął z resztą konnicy do Granady, a nas biedaków w takim bigosie zostawił. Hiszpanie widząc zresztą, że się już bronić nie możemy, i że wołamy pardon, dali nam wreszcie pokój, boć już nas też ledwo stu zostało, i pędzili nad jak trzodę bydła przed sobą do Motryla do niewoli⁸².

Do niewoli poszło wówczas pięciu oficerów (w tym wspomniany już por. Stanisław Broekere) oraz około 132 podoficerów i żołnierzy, w tym Andrzej Daleki⁸³. Polskich jeńców przewieziono⁸⁴ z Motrylu na północy wschód, do Alicante. Warunki tam panujące nie należały do najlepszych – było ciasno, ciemno

⁸¹ Sz. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 58–59.

⁸² J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 73–74. Uczestnik tamtej potyczki tak zapamiętał jej ostatnie momenty: „Nieszczęśliwi, obstrzelani jak dzikie kaczki, zbliżyliśmy się do brzegów morza, gdzie korzystając ze sposobności, stojący na kotwicy korsarz ujrawszy nas przesłał nam jeszcze w lewe skrzydło ładunek kartaczowy. Niedaleko starego zamku przytrzymała nas znowu kawaleria nieprzyjacielska i w mgnieniu oka otoczyło nas do 1000 chłopów, itp. Tu dopiero mordowanie i rabowanie zaczęło się w najokropniejszy sposób, do tego stopnia, że na łaskę i niełaskę musieliśmy bez żadnego oporu poddać się tym barbarzyńcom. Kto miał jeszcze broń w rękę, tego bez pardonu zamordowali zaraz na miejscu te prawdziwe dzieci ojczyzny – rabowali nas do ostatniej koszuli. Mnie zabrali buty, frak z epoletami i wszystko co tylko przy sobie miałem”; S. Broekere, *Pamiętniki...*, s. 90.

⁸³ S. Kirkor, *Polacy w niewoli...*, s. 78.

⁸⁴ Oficerów na hiszpańskich okrętach kaperskich, a pozostałych na statkach rybackich; tamże.

i gorąco. Po kilkudniowej uciążliwej podróży polscy jeńcy dotarli do Alicante⁸⁵, gdzie mogli trochę odetchnąć świeżym powietrzem. Mogli też, co ciekawe, wyjść na ląd i swobodnie chodzić po mieście. Codziennie otrzymywali monetę (jednego reala) i sami za to mieli kupić sobie pożywienie – głównym elementem diety Polaków stały się wówczas śledzie, niezwykle powszechne w Alicante, a co najważniejsze tanie⁸⁶. O ewentualnej ucieczce polskich jeńców nie mogło być mowy, gdyż w mieście stacjonował silny garnizon⁸⁷.

Polscy żołnierze przebywali w Alicante przez 12 dni. Następnie przewieziono ich do Gibraltaru⁸⁸ – brytyjskiego przyczółka na Półwyspie Iberyjskim. Dalej trasa wiodła przez Kadyks, wzdłuż brzegów portugalskich i francuskich do angielskiego portu w Portsmouth, gdzie dano im nowe ubrania⁸⁹. Stamtąd, już drogą lądową, żołnierzy polskich odeskortowano do miejscowości Humerland/Kumerland – „jednej forteczki nad morzem”⁹⁰. Umieszczono ich w koszarach, gdzie mogli się wykapać i ogolić. Codziennie otrzymywali pół funta mięsa, funt chleba, a także dziewięć pensów⁹¹. Następnie żołnierze polscy przeszli do Lyngington, gdzie ich mierzono i sprawdzano – część bowiem Polaków wcielana była do brytyjskich pułków, które służyły w koloniach, w tym m.in. w Indiach. Dalekiego nie wcielono do wojska, gdyż zasłaniał się złym stanem zdrowia, co miało być związane m.in. z raną odniesioną w trakcie oblężenia Gdańska⁹².

Żołnierze, którzy nie zostali wcieleni do pułków i nie zostali wysłani do kolonii, przeszli następnie do położonego nad Morzem Północnym miasta Harwich⁹³, gdzie spędzili kolejne kilkanaście dni. A oto jak postępowali z Polakami Brytyjczycy:

Baranowski: Zresztą obchodzono się z nami po ludzku, bardzo grzecznie. Wszystko robili, żeby nas zwerbować – chcieli nas nawet pożenić, byleśmy tylko zostali⁹⁴.

⁸⁵ We wspomnieniach spisanych przez Baranowskiego Daleki podał, iż z Motrilu do Alicante płynął dziewięć dni i nocy; wg Stanisława Kirkora oficerowie dotarli do Alicante 30 sierpnia 1811 roku, a podoficerowie i żołnierze 1 września 1811 roku; tamże.

⁸⁶ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 62.

⁸⁷ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 79–81.

⁸⁸ Przewieziono tylko podoficerów i żołnierzy, których starano się zwerbować do służby angielskiej. Oficerów polskich nie przewieziono na Wyspy Brytyjskie. Przerzucono ich na Majorkę, a później na Ibizę, skąd zwalniano ich z niewoli; S. Kirkor, *Polacy w niewoli...*, s. 79–80; S. Broekere, *Pamiętniki...*, s. 99–166.

⁸⁹ Użyto pisowni „Portsmut”; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 82. W wersji wspomnień Baranowskiego zapisano tylko, że z Gibraltaru popłynięto do Portsmouth.

⁹⁰ Nazwy Humerland użyto w edycji wspomnień Baranowskiego, a nazwy Kumerland – u Jędrzeja Dalekiego. W przypisie zapisano, iż była to miejscowość Cumberland. Niestety, nie zlokalizowano miejscowości o takiej nazwie w Wielkiej Brytanii.

⁹¹ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 64.

⁹² J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 82.

⁹³ We wspomnieniach zapisane jako „Arycz”; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 65; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 82.

⁹⁴ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 65.

Daleki: Obchodzili się z nami grzecznie i po ludzku, a to wszystko w tym celu, aby nas zwerbować – chcieli nas nawet w Angliji pożenić, byleśmy tylko zostali⁹⁵.

Następnie Polacy znaleźli się w Londynie, gdzie otrzymali wiadomość, że będą płynąć na Wyspę św. Heleny⁹⁶. Znana jest ona głównie z faktu, iż po nieudanym „locie orła” w ostatnich latach swojego życia (1815–1821), wygnany i zniewolony przez Brytyjczyków, został tam Napoleon I⁹⁷. Zanim jednak na wyspę dotarł cesarz Francuzów ze swoją nieliczną świtą, cztery lata wcześniej pojawić się tam mieli polscy jeńcy, o czym wspominał Daleki. Jak wyglądała podróż z Wielkiej Brytanii przez Atlantyk?

Baranowski: Wtej długiej i dalekiej podróży dużośmy ucierpieli. Morze nieraz okropnie się burzyło. Morska choroba bardzo nas nękała. Niebo i woda – tęskno i nudno – przepaści rozwarłe – trwogi i niebezpieczeństwa – zdawało się, że nigdy nie zapłyniemy, tylko tak będziemy bujać po głębokich topielach do końca świata. Com się wtedy naziewał, toby nikt nie uwierzył – myślałem, że mi się gęba rozedrze. Na nogach ledwie się trzymał, tak się okręcisko chwiała jak pijane. O ziemi ani słychu – bałem się, czy nie zapomnę chodzić. Już to co ciepła, to aż nadto użyłem, bo dalibóg w piecu od chleba nie może być gorącej. Przybyliśmy nareszcie⁹⁸.

Daleki: Wtej długiej i dalekiej podróży wieleśmy ucierpieli. Morze nieraz okropnie się burzyło. Morska choroba bardzo nas nękała. Niebo i wodę widzimy tylko co dzień. Tęskno i nudno – przepaści rozwarłe pod nami, trwogi i niebezpieczeństwa co chwila pełno. Zdawało się, że nigdy nie zapłyniemy, tylko tak będziemy bujać po tych topielach do końca świata. Com się wtedy naziewał, toby nikt nie uwierzył; myślałem, że mi się gęba rozedrze. Na nogach ledwie się trzymał, tak się okręcisko chwiała jak pijane. Rozmajite zwierzęta wodne wyskakiwały podczas ciszy morza nad wodę, aż strach było spojrzeć. Gdy człowiek wyszedł na pokład i patrzył na tę okiem niezmierną wodę, to aż się w głowie zawracało. O ziemi ani słychu – bałem się, czy nie zapomnę chodzić. Już to co ciepła, to aż nadto użyłem, bo w piecu od chleba nie może być gorącej. Przybyliśmy nareszcie⁹⁹.

Co robili polscy jeńcy na Wyspie św. Heleny? Początkowo umieszczono ich w koszarach, a następnie nakazano wykonywanie różnych prac. Zajmowali się m.in. odkopywaniem uwięzionych w piasku statków towarowych, a także rozbijaniem znajdujących się tam skał. O pobycie na tej wyspie Daleki wspominał raczej w sposób enigmatyczny, nie zdradzając wielu szczegółów. Podał tylko, iż Wyspa św. Heleny „jest jakby z kamienia zrobiona, a kamień bielutki. Jest tam porządne miasteczko, piękne też kościoły, w których słyszałem śliczną muzykę

⁹⁵ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 83.

⁹⁶ Przebywając w Londynie polscy jeńcy spotkali sierżanta brytyjskiego, którym okazał się być Polak z Zamościa. U Anglików miał służyć już kilkanaście lat; tamże, s. 83–84. O tym Polaku nie wspomniano w pamiętnikach wydanych przez Baranowskiego.

⁹⁷ Wyspa służyła także jako więzienie w czasach ponapoleońskich – więzieni tam byli m.in. król zuluski Dinuzulu ka Cetshwayo, gen. burski Piet Cronjé i sułtan Zanzibaru, Chalid ibn Barghasz.

⁹⁸ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 65–66.

⁹⁹ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 84–85.

i śpiew”¹⁰⁰. Po kilkutygodniowym pobycie komendant brytyjski miał zaproponować Polakom po raz kolejny służbę w pułkach kolonialnych, a po odmowie polskich jeńców i ich naleganiach, zezwolił im na powrót do Europy¹⁰¹. Nasuwa się pytanie, czy ów brytyjski oficer ot tak wypuściłby jeńców, a także czy dość szybko zorganizowałby okręt, na pokładzie którego przetransportowano by Polaków do Europy, by ci ponownie stanęli do walki po stronie Napoleona (być może znów walcząc przeciwko Brytyjczykom). Może Daleki nie był na Wyspie św. Heleny, a na jakiejś innej wyspie? Może po prostu, chcąc w pewien sposób „zasłynać”, zdecydował się podać to samo miejsce swojego uwięzienia, w którym ostatnie lata życia spędził Napoleon?

Jeśli przyjmiemy wspomnienia Dalekiego za prawdziwe, to ów brytyjski komendant, u którego Polacy wzbudziili litość i wzruszenie, zorganizował i zapatrzył w żywność okręt, który zawieźć miał jeńców do Hanoweru¹⁰².

Daleki wspominał dalej: „Podróż nasza, lubo nie bez trudu i kłopotu, odbyła się szczęśliwie. Wysiedliśmy na ląd we Frisland¹⁰³, gdzie się znajdowali Francuzi”¹⁰⁴. Stamtąd Polacy przeszli pod eskortą do Amsterdamu, gdzie prześiedzieli dwa tygodnie. Dlaczego? Czekano bowiem na potwierdzenie informacji, co do przynależności pułkowej tych żołnierzy – sprawdzano, czy nie byli to czasem dezterterzy, którzy uciekli z wojsk napoleońskich. Po weryfikacji, iż żołnierze polscy (w tym bohater z Kołaczkowic) nie są dezterterami, a dostali się w Hiszpanii do niewoli, otrzymali zgodę na przejście do Bordeaux. Żołnierze szli z Amsterdamu przez Luksemburg, ponownie przez Paryż, i dotarli do siedziby prefektury departamentu Żyrondy, gdzie według wspomnień Dalekiego spędzili sześć tygodni: „Mnie dano tresy i galonki kaprałskie, bo lubo w Hiszpanii ciągle pełniłem służbę kaprałską, tu jednak dopiero prawdziwie na ten stopień mnie posunęli”¹⁰⁵.

Dlaczego Dalekiego wysłano właśnie do Bordeaux? Tam miały zebrać się polskie pułki (4., 7. oraz 9.), które opuszczały Półwysep Iberyjski. Nie wracały jednak do Księstwa Warszawskiego. Żołnierzy tych zgrupowano w IX korpusie Wielkiej Armii (marszałka Perrina?¹⁰⁶) i wysłano z zachodniego krańca Europy na wschód – na wojnę z Rosją. Jakie nastawienie panowało wówczas wśród żołnierzy 9. regimentu? „Wielką siłą i z dobrą ochotą ruszyliśmy do Rosycji.

¹⁰⁰ Tamże, s. 85.

¹⁰¹ Tamże, s. 85–86.

¹⁰² Tamże, s. 86. Hanower od 1807 roku stanowił część Królestwa Westfalii, którego władcą był najmłodszy brat Napoleona – Hieronim Bonaparte (1784–1860).

¹⁰³ Prawdopodobnie chodzi o Fryzję, prowincję położoną w północnej Holandii. Zależne od Francji Królestwo Holandii istniało w latach 1806–1810, a jego władcą był brat Napoleona – Ludwik Bonaparte. W 1810 roku Królestwo to zostało wcielone do Cesarstwa Francuskiego.

¹⁰⁴ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 67.

¹⁰⁵ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 90.

¹⁰⁶ H.A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 194. Claude-Victor Perrin (1764–1841) – francuski wojskowy, marszałek Francji od 1807 roku, minister wojny (1821–1823, 1823).

Każdy z dobrą miną, bo każdy był pewien zwycięstwa. Bitwyśmy się żadnej nie lękali, boć to wszystko prawie był stary żołnierz, co nie zjednego pieca chleb jadął i nie raz dobrze powąchał prochu. Ja z moжими szedłem na Berlin, Szczecin i Królewiec. Z Królewca szliśmy prosto do Litwy”¹⁰⁷.

Korpus marszałka Victora nie brał udziału w dużych bitwach w drodze wojsk napoleońskich do Moskwy (m.in. Smoleńsk czy też Możajsk/Borodino), gdyż był wówczas poza Rosją. Działania korpusu skupiały się głównie na osłanianiu Wielkiej Armii, a zasadniczo tego, co z niej zostało. 9. pułk piechoty odznaczył się zwłaszcza w bitwie nad rzeką Berezyną (26–29 listopada 1812 roku)¹⁰⁸, gdzie ubezpieczał przejście żołnierzy napoleońskich przez mosty na rzece w rejonie miejscowości Studzianka. W czasie tej bitwy Daleki został ranny, co będzie miało wpływ na jego dalsze życie wojskowe. Oddajmy mu głos na temat tej dramatycznej przeprawy:

Baranowski: Przyszliśmy potem nad rzekę Berezynę, gdzie most był popsuty, a ktorien nasi znów budowali, wiążąc ze sobą łodzie, a na to kładąc najpiękniejsze jodły i świerki. Tu biliśmy się przez dwa dni. Od rzeki ku rzece ciągle były gonitwy naprzemian. Co tam zginęło ludzi i koni, to trudno obliczyć. Mnóstwo rzeczy marnowano, nawet pieniądze leżały kupami – a nikomu na myśl nie przyszło żeby brać, bo każdy z życiem tylko uciekał. Rzeką, po bokach zamarzła, samym środkiem płynęła. Kto tam wpadł lub wjechał, nie mógł się dla łodów wydobyć. Widziałem mnóstwo koni z tłumokami na środku rzeki – jeźdźcy z nich pospadali – biedne końska kwiczały okropnie. Nad tą wodą zostałem ranny w nogę, która mi spuchła, alem mógł jeszcze chodzić i bić się. Drugiego dnia, nad wieczorem, przelazłem na drugą stronę przez owe mościsko. I szczęście dla mnie, bo nazajutrz już most był zerwany¹⁰⁹.

Daleki: Przyszliśmy nad rzekę Berezynę. Tu znaleźliśmy most popsuty, a który nasi znów budowali czempredziej wiążąc ze sobą łodzie, a na to kładąc najpiękniejsze jodły i świerki. Nad rzeką były piękne lasy świerkowe i śliczna jedlina, jako i błota zamarzłe i śniegiem grubo pokryte. Rzeką sama z brzegów była zamarzła, a środkiem szła gęsta kora. Przez dwa dni okropnie biliśmy się nad tą rzeką. Raz my Moskale od rzeki odginali, bijąc się co nam sił starczyło, drugi raz Moskale gnali nas z całą siłą, by nas wszystkich w rzece potopić.

Co tam zginęło ludzi i koni, to trudno obliczyć. W rzece koń przy koniu z całemi kulbakami i tłumokami jak tylko okiem można było dojrzeć pływał, a kora o nie uderzała; kostniały z zimna a wydostać się nie mogli, bo nad brzegiem stał lód, który się pod ich nogami załamywał. Kwiczały więc owe biedne bydłeta tak przeraźliwie, że włosy na głowie stawały. Ledwo most stanął, wszyscy chcieli razem się przeprawiać, bo Moskale tuż za nami bili z armat i z ręcznej broni. Ilu to tam nawpadało w rzekę tak piechoty jak i konnicy, to aż strach wspomnieć, bo wszystko się pchało, żeby jak najprędzej przejść przez most. Wołano to po polsku, to po francuzku o ratunek, ale nikt tam nie miał czasu ratować, bo każdy starał się żeby tylko z własnem ujęć życiem. My broniliśmy mostu, a tak zacięcie jak nigdy, bo trzeba było koniecznie Moskale odegnać od rzeki, gdyż inaczej oniby nas w rzekę byli wegnali.

¹⁰⁷ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 91.

¹⁰⁸ Więcej na temat przeprawy przez Berezynę: R. Bielecki, *Berezyna 1812*, Warszawa 1990; A. Mikaberidze, *Bitwa pod Berezyną 1812. Wielka ucieczka Napoleona*, Oświęcim 2019.

¹⁰⁹ Sz. Baranowski, *Przemyślenia...*, s. 74–75.

Drugiego dnia wśród bitwy zostałem ranny, nie wiem czy od kuli armatniej, czyli też kawał ziemi zmarzłej oderwała kula i mnie nim raniła. Dość, że była to rana tak straszna w nogę, że mi cała noga spuchła. Odszedłem więc na bok, sam sobie ją opatrzyć i obwinać, boć tam nie było czasu szukać doktora. Obłożyłem ją lodem z Berezyny rzeki i po kilkogodzinym okropnym bólu zrobiło mi się nieco lepiej tak, iż chodzić mogłem. Idę więc – a już był wieczór – do mostu, a tu nasze pontonierzy most rozbierają. Wołam przeto na innych moich kolegów rannych żeby przechodzili co prędzej, a sam sztucerem się podpierając przechodzę rzekę już tylko po belkach. Żem wtenczas nie wpadł w rzekę, to łaska Boska¹¹⁰.

Rozbite wojska napoleońskie maszerowały na zachód. Tysiące maruderów walczyły nie tylko ze ścigającymi ich oddziałami rosyjskimi, ale także podjazdami kozackimi, głodem oraz mrozem. Takim maruderem był także Daleki. Po licznych perypetiach (w trakcie walki z dwoma rosyjskimi kawalerzystami stracił palec lewej ręki) dotarł do Wilna, a następnie przez Kwidzyn do Poznania. Pobyt na terytorium Księstwa Warszawskiego nie trwał jednak zbyt długo – oddziały polskie, a także pozostałości Wielkiej Armii musiały uciekać przed naporem oddziałów rosyjskich, które w 1813 roku wkroczyły na ziemie Księstwa Warszawskiego¹¹¹. Z Poznania, przez Kostrzyn nad Odrą, Daleki dotarł do podberlińskiej wówczas Szpandawy, gdzie od marca 1813 roku brał udział w obronie twierdzy przed wojskami rosyjskimi oraz pruskimi, które po nieudanej „drugiej wojnie polskiej” przeszły do obozu antynapoleońskiego¹¹².

Po kapitulacji twierdzy szpandawskiej 24 kwietnia 1813 roku¹¹³, oddziały polskie przez Brunshwik i Kassel dotarły do Erfurtu. W mieście tym lekarze chcieli amputować Dalekiemu zranioną w listopadzie 1812 roku nad Berezyną nogę, na co ten jednak się nie zgodził.

Baranowski: [...] do Erfurtu, gdzie mnie dopiero doktor francuzki na moją nogę wygoił. Już tak było źle zemną, że mi ją upiłować chcieli¹¹⁴.

Daleki: Moja noga okrutnie mi obolała. I nie dziw, bo od Berezyny gdzie byłem w nią ranny wśród mrozów, śniegów i ustawicznych marszów, raz tylko była w Litwie opatrzona przez doktora. Poszedłem w Erfurcie do lazaretu. Gdy ją doktorzy zobaczyli, koniecznie chcieli mi ją upiłować, bo już tak źle było z nią. Obmarza, rozogniła się tak, że już ciało na niej psuć się poczynano. Ja nie pozwoliłem jej sobie urzynać, tylkom żartując z doktorów odezwał się: „Gdzieżbym ja na sądzie ostatecznym szukał nogi? Mam ja do domu bez nogi wrócić? Wole niech mi kula armatnia urwie, ale ucinąć nie dam”. – Udawałem zucha, ale ból cierpiałem wielki, a owemi żartami chciałem doktorom tylko pokazać, że tak źle jeszcze ze mną nie jest. Zaczęli

¹¹⁰ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 98–100.

¹¹¹ Pierwsze oddziały rosyjskie pojawiły się w Lesznie 19 lutego 1813 roku; więcej na temat rosyjskiej okupacji Leszna, a także dziejów regionu leszczyńskiego w okresie wojen napoleońskich będzie można przeczytać w przygotowywanej przeze mnie publikacji *Leszno i okolice w czasach napoleońskich*, która skupia się na nieco zapomnianej historii tej ziemi w latach 1793–1815.

¹¹² J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 110–111.

¹¹³ H.A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 221.

¹¹⁴ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 86.

mi ją gojić. Nie życzę największemu nieprzyjacielowi takich leków. Bogu dzięki jednak wygojili mnie. A chociaż dziś jeszcze każdą słotę mi ona przepowiada, dosyć żem w onczas mógł dobrze się znowu bić, a i dziś szczudła nie potrzebuję¹¹⁵.

Następnie Daleki przeszedł do Wirtembergii, gdzie decyzją Napoleona połączono trzy polskie pułki (4., 7. i 9.) w jeden „nowy” 4. regiment piechoty¹¹⁶. Żołnierze tego pułku, wśród nich Daleki, uczestniczyli w „bitwie narodów” pod Lipskiem – 16–19 października 1813 roku. W starciu tym, w którym śmierć poniósł naczelnny wódz wojsk polskich książę Józef Poniatowski, Daleki stracił kawałek ucha¹¹⁷. Porażka Napoleona pod Lipskiem definitywnie przekreśliła szanse na kolejne wkroczenie wojsk napoleońskich na ziemię polską. Pomimo tego, wielu Polaków dalej walczyło po stronie Napoleona. Wśród nich był także Daleki, który został wzięty pod Moguncją do niewoli austriackiej¹¹⁸.

Będący po raz kolejny w niewoli Daleki, wraz ze swoimi współtowarzyszami broni udał się przez Bawarię, czeskie miasto Cheb (niem. Eger) do Pragi, a dalej przez Berno, Ołomuniec, Cieszyn¹¹⁹ do Krakowa. Tam rosyjski komendant zezwolił mu i jego towarzyszom broni na powrót do domów. Daleki samodzielnie kontynuował swój marsz do Wielkopolski. Z Krakowa, przez Częstochowę, Odolanów i Kobylin dotarł wreszcie na początku lutego 1814 roku do rodzinnych Kołaczkowic, po ponad siedmiu latach pełnych przemarszów, potyczek, walk, cierpienia głodu, upałów i chłódów¹²⁰.

Co działo się później z napoleońskim wiarusem z Kołaczkowic? Część informacji podał on sam we wspomnieniach. W lutym 1814 roku nadal żyła jego matka Regina, która mieszkała w Kołaczkowicach¹²¹; jednak nie w gospodarstwie Dalekich, gdyż to przehułał nieżyjący już wówczas, nadużywający alkoholu jej drugi mąż, a ojczym Andrzeja – Grzegorz. Nie żyły już wówczas dwie siostry Dalekiego, a także jego dwóch braci – Bernard, który miał służyć w Legii Nadwiślańskiej i zginąć w Hiszpanii oraz Jan, który przed 1806 rokiem

¹¹⁵ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 111–112.

¹¹⁶ H.A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 223.

¹¹⁷ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 115.

¹¹⁸ Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 94.

¹¹⁹ Mieszkańcy Cieszyna mieli naśmiewać się z polskich żołnierzy, którzy walczyli u boku Napoleona. Tak opisał to zdarzenie Baranowski: „Wśród różnej biedy a częstych urągania i pośmiewisk, dostaliśmy się do Cieszyna. To nas najwięcej bolało, że głupcy drwili sobie z upadku Napoleona i ciągle nas z przekąsem pytali «No, głupie Polaki, gdzie teraz wasz bożek?» Oj, myślałem sobie, jużście widać zapomnieli, jak wam skórę garbował! Dziś jesteście wielkie zuchy, ale coby to było, gdyby się znowu pokazał?”; tamże, s. 101–102.

¹²⁰ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 118–133.

¹²¹ Tak spotkanie po latach matki z synem Andrzejem opisał Baranowski: „Padłem jej do nóg – ona mnie zaraz poznała i uściśkała serdecznie. Plakaliśmy oboje, po części z radości, a po części z żalu, nad stratą ojca i rodzeństwa. Mnie to także korciło, że wracam z próżnymi rękoma, nie mogąc ani sobie ani matce dopomóc? Ale cóż było robić? Żołnierz prędzej kalectwo niż majątek przynosi, a może sobie jeszcze winszować, że z niejednej tarapaty wyszedł na sucho”; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 105–106.

służył w wojsku pruskim, a zginął w kampanii rosyjskiej 1812 roku, walcząc już w szeregach polskich¹²². Jedynym żyjącym wówczas przedstawicielem rodu Andrzej był brat Kacper¹²³, borowy w niedalekiej Dłoni.

Po powrocie z wojen Andrzej przeprowadził się do Krzekotowic, gdzie pracował jako parobek w majątku Ksawerego Bojanowskiego¹²⁴. Tam też ożenił się „z pocziwą kobietą, którą mi Bóg przed sześciu laty zabrał, a nad której duszą oby świecił światłością wiekujistą”¹²⁵. Według *Poznan Project*, projektu indeksacji małżeństw z Wielkopolski dla lat 1800–1899, Daleki zawarł w parafii katolickiej w Pępowie w kwietniu 1815 roku związek małżeński z dwudziesto-dziewięcioletnią wdową, Agnieszką Rosą z domu Sfora¹²⁶. Trudnił się różnymi zajęciami – ostatecznie został stróżem w pałacu chocieszewickim Teodora Mycielskiego, gdzie podyktował wspomnianemu już wielokrotnie Szymonowi Baranowskiemu swoje wspomnienia. Otrzymał także medal Świętej Heleny¹²⁷.

Małżeństwo Andrzeja i Agnieszki doczekało się dość liczego potomstwa. Byli to: Antoni (urodzony w 1816 roku¹²⁸), Marianna (urodzona w 1818 roku, zmarła na koklusz w 1821 roku), Wawrzyniec (urodzony w 1819 roku), Elżbieta (urodzona w 1822 roku), Stefan (urodzony w 1825 roku), Jan (urodzony w 1828 roku) oraz Jakub (urodzony w 1831 roku), który spisał wspomnienia swojego ojca, o czym już wcześniej pisałem¹²⁹.

Dwoje pierwszych dzieci małżeństwa Dalekich – Antoni i Marianna – urodziło się w Krzekotowicach. Następnie rodzina przeprowadziła się do Chocie-

¹²² J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 133–134. Pokrywa się to niejako z pierwszymi zdaniem wspomnień spisany przez Baranowskiego: „Miałem trzech braci, a dwie siostry. Dwóch braci zginęło na wojnie, trzeci zaś brat, co był borowym w Dłoni, umarł sobie w łóżku”; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 1.

¹²³ M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

¹²⁴ Tamże; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 106.

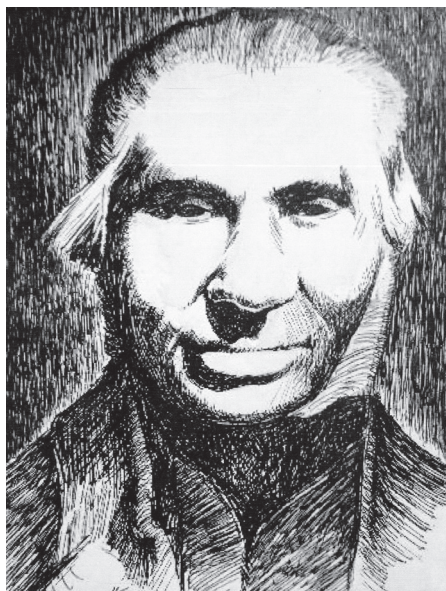
¹²⁵ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 135. Agnieszka Daleka zmarła w 1858 roku; M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

¹²⁶ Oryginał metryki znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Pierwszym mężem Agnieszki Sfora, córki Michała i Brigitty z Miedziów, był Michał Rosa, syn Wawrzyńca i Marianny Rosów. Małżeństwo zostało zawarte w 1810 roku w parafii katolickiej w Pępowie (oryginał przechowywany również w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu); <https://poznan-project.psn.pl/search.php> [dostęp: 9.11.2022].

¹²⁷ J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 135. Medal Świętej Heleny został ustanowiony przez cesarza Napoleona III, bratanka Napoleona I, który był prezydentem Francji (1848–1852), a następnie cesarzem Francuzów (do 1870 roku). Medal ten był przyznawany wszystkim żyjącym żołnierzom francuskim i zagranicznym, walczącym zarówno na lądzie, jak i na morzu, którzy służyli w wojskach republikańskiej i cesarskiej Francji.

¹²⁸ M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

¹²⁹ APP, ASCPR Pępowo, sygn. 206 Duplikat urodzeń, małżeństw i zgonów; APP, ASCPR Pępowo, Duplikat urodzeń, małżeństw i zgonów, sygn. 206, 5, 3, 8, 11, 14, 17. Informacje o potomstwie Andrzeja Dalekiego ustalono na podstawie informacji dostępnych w Internecie, m.in. w Bazie Systemu Indeksuacji Archiwalnej (w skrócie BaSIA) pod adresem <http://www.basia.famula.pl/> [dostęp: 9.11.2022], a także na stronie internetowej Geneteka; Genealogiczna kartoteka – baza urodzeń, małżeństw i zgonów: <https://geneteka.genealodzy.pl/index.php> [dostęp: 9.11.2022].



2. Portret Andrzeja Dalekiego wykonany na podstawie
fotografii z 1865 roku

Źródło: Zbiory Szkoły Podstawowej w Parkowie

szewic (w 1818 lub 1819 roku), do majątku Teodora Mycielskiego, gdzie na świat przyszły kolejne dzieci: Wawrzyniec, Elżbieta, Stefan (prapradziadek Marii Koniecznej) oraz Jan. Kolejnym miejscem, w którym zamieszkała rodzina Andrzeja Dalekiego były Babkowice, gdzie urodził się syn Jakub¹³⁰ – najbardziej znany z potomstwa napoleońskiego wiarusa z racji tego, że nie tylko spisał wspomnienia swojego ojca, ale także z faktu, iż został duchownym¹³¹. Do Babkowic rodzina Dalekich przeprowadziła się między 1828 a 1831 rokiem.

Ze wspomnianych Babkowic Andrzej codziennie chodził pieszo do pracy w Chocieszewicach, gdzie był stróżem nocnym w tamtejszym pałacu¹³². Trzy lata po śmierci żony Agnieszki, w 1861 roku, przeprowadził się na ostatnie lata życia do miejscowości Parkowo¹³³, gdzie najmłodszy syn Jakub pełnił obowiązki proboszcza.

¹³⁰ Informacje Marii Koniecznej, potomkini Andrzeja Dalekiego; J. Pieprzyk, *Dzieje gminy Pępowo pod Panem (od zamierzchłych czasów do uwłaszczenia w XIX wieku)*, Grabonóg 1995, s. 89–90.

¹³¹ Jakub urodził się 14 lipca 1831 roku w Babkowicach. Był najmłodszym synem Andrzeja i Agnieszki. Na jego edukację w seminarium łożył właściciel Chocieszewic, Teodor Mycielski. Za: M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradiadek...*, cz. X, s. 24.

¹³² Tamże.

¹³³ Tamże.

Andrzej Daleki zmarł 10 maja 1870 roku w Parkowie, w wieku 87 lat. O zgonie wiarusa z Kołaczkowic tak informował „Dziennik Poznański”: „W ostatnich dniach poniósł kraj nasz znaczny uszczerbek w coraz szczuplejszym już gronie weteranów z czasów napoleońskich i z roku 1831. W Księstwie dokonał zasłużonego żywota dnia 10 maja śp. **Andrzej Daleki**, legionista, dosięgnąwszy rzadkiej sędziwości, bo lat 88 [...]”¹³⁴. Daleki został pochowany w Parkowie, na cmentarzu przy miejscowym kościele. Syn Jakub, autor drugiej edycji jego wspomnień, zmarł niedługo po nim, w lutym 1873 roku¹³⁵.

Na zakończenie warto wspomnieć, że Szkoła Podstawowa w Parkowie, ostatnim miejscu życia Dalekiego, nosi imię Józefa Wybickiego. Jaki związek ma to z osobą Andrzeja Dalekiego? W 1984 roku wybierano patrona dla szkoły – autor słów polskiego hymnu w głosowaniu nieznacznie wygrał z kołaczkowskim żołnierzem napoleońskim. W szkole znajduje się jednak Sala Tradycji w której, oprócz materiałów dotyczących Wybickiego, urządzono także kącik poświęcony Dalekiemu¹³⁶. Wśród eksponatów znajduje się m.in. portret Andrzeja Dalekiego, powstały na podstawie fotografii z 1865 roku¹³⁷.

¹³⁴ W dalszej części tego artykułu wspomniani zostali także inni zmarli polscy żołnierze: ks. Sylwester Zarzecki, Marcin Smorczewski, Andrzej Stawiski, Michał Szymoński, „Dziennik Poznański”, 21 V 1870, nr 116, s. 3.

¹³⁵ Informację o zgonie ks. Jakuba podano w nr. 30. „Kuriera Poznańskiego” z 6 lutego 1873 roku: „Dziś podobają się Bogu powołać do Siebie ks. Dziekana Proboszcza Jakóba Dalekiego z Parkowa. Exportacya do kościoła odprawi się w niedzielę o 4 z południa, pogrzeb w poniedziałek o 10 rano”. Informację o zgonie ogłosił Wawrzyn Daleki, prawdopodobnie brat zmarłego księdza, syn Andrzeja Dalekiego; „Kurier Poznański”, 6 II 1873, nr 30, s. 4. O zgonie syna Andrzeja Dalekiego, a także o jego życiu, informował również „Tygodnik Katolicki”: „Nagła śmierć ks. Jakóba Dalekiego, dziekana rogozińskiego przeraża i zasmuciła licznych jego przyjaciół i tych wszystkich, co go cenić umieli. Młody jeszcze i pełen gorliwości, zdawał się rokować nadzieje dłuższych dla Kościoła i dla bliźnich usług. Urodzony w roku 1831, na kapłana w roku 1857 wyświęconym został. Pierwsze lata kapłaństwa spędził jako wikariusz archikatedralny w Poznaniu; proboszczem w Parkowie został w roku 1861. I w Poznaniu i w Parkowie miał przy sobie sędziwego ojca, niegdyś żołnierza napoleońskiego, którego Wspomnienia wydrukowane zostały. Po śmierci ks. Gawreckiego został ks. Daleki najprzód zastępcą dziekana a potem dziekanem rzeczywistym. Z jaką gorliwością dopełniał swoich obowiązków, o tem świadczą głośnie pochwały, których mu Najprzew. Arcypasterz po trzech odbytych wizytach pasterskich udzielił. Gorliwy zawsze syn Kościoła miał jeszcze tę pociechę, że zebrał podpisy na adresie do Najprzew. Arcypasterza i że sam swój podpis położył. Dnia 6 bm. rano znaleziono go nieżywego w łóżku, a miał właśnie wyjeżdżać do Poznania. Pogrzeb tego młodego a już tyle zasłużonego kapłana odbędzie się w poniedziałek w Parkowie”; „Tygodnik Katolicki”, 8 II 1873, nr 6, Grodzisk 1873, s. 91. Teodor Żychliński pisał, że „Jego Eminencya X. Kardynał Prymas Ledóchowski zaszczycał go [tj. Jakuba Dalekiego – dop. H.N.] swemi względami; T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863-1876 r. z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie*, Poznań 1877, s. 87.

¹³⁶ M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – postscriptum, czyli jak Kapral z Generałem w Parkowie się spotkali*, „Gazeta Śremska”, XI–XII 2017, s. 32–33.

¹³⁷ W trakcie przeprowadzonej 23 maja 2023 roku rozmowy telefonicznej z dyrektorką Szkoły Podstawowej im. Józefa Wybickiego w Parkowie Danutą Talar-Soloch ustalono, iż zdjęcie to do szkolnej Sali Tradycji pozyskał Zbigniew Szatkowski, kierownik szkoły w latach 1949-1974, nauczyciel, regionalista, kolekcjoner m.in. elementarzy z całego świata, a także wydań *Pana Tadeusza*.



3. Informacja prasowa o zgonie żołnierzy polskich, w tym o śmierci Andrzeja Dalekiego

Źródło: „Dziennik Poznański”, 21 V 1870, nr 116, s. 3

Andrzej Daleki miał to szczęście, że udało się spisać jego wspomnienia (nawet w dwóch wersjach). Rzadko który z szeregowych żołnierzy mógł podzielić się ze światem swoimi przeżyciami z bitew, a także opisami codziennego, żołnierskiego życia. W 1812 roku na wojnę z Rosją wyruszyło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich – była to masa ludzi, jednak historia każdego z nich była inna, ekskluzywna w stosunku do pozostałych kolegów z pułku, batalionu, kompanii. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy to kilkadziesiąt tysięcy historii! Mowa tylko o wojnie 1812 roku, a pamiętać trzeba o polskich legionistach walczących we Włoszech, na Haiti, uczestnikach kampanii pomorskiej 1807 roku, czy też wojny 1809 roku z Austrią. Tym bardziej więc warto docenić fakt, iż zachowały się wspomnienia napoleońskiego wiarusa, chłopskiego pamiętnikarza z podrawickich Kołaczkowic.